

DRAMAT TAMTEGO GRUDNIA

TYGODNIK

GŁOS NOWEJ HUTY

NR 48 (1701)

15 GRUDNIA 1989 r.

Cena 100 zł

Z pierwszego posiedzenia nowej Rady Pracowniczej

Władysław Wąchalewski—przewodniczącym

W PONIEDZIAŁEK odbyło się pierwsze, robocze posiedzenie nowo wybranej Rady Pracowniczej Kombinatoru. Wyłoniono na nim Prezydium Rady i jej przewodniczącego. Został nim Władysław Wąchalewski.

W największej sali konferencyjnej budynku „Z” zjawili się wszyscy — 46 przedstawicieli wybranych w listopadowych wyborach do Rady Pracowniczej 4 kadencji. Przewodniczący Komisji Wyborczej Kombinatoru przedstawił zebranym ostateczne wyniki wyborów do organów samorządu pracowniczego. Niektóre z nich podawał już w ostatnim numerze „Głosu”.

dzis więc tylko je uzupełniamy. Obok członków Rady — 162 pracowników huty zostało delegatami do Zebrania Ogólnego Załogi. 677 — do Zebrań Zakładowych a 223 działacze będą w radach zakładowych. Łącznie więc gotowych do pracy w organach samorządu jest dzisiaj około 1100 osób.

Głównym celem poniedziałkowego spotkania było jednak wykonanie Prezydium Rady i jej przewodniczącego, którzy kierować będą pracą w latach 1989—1991.

Po krótkim przedstawieniu się każdego z delegatów (stanowisko, lata pracy w kombinacie), zdecydowana wie-

szość podała swą przynależność do „Solidarności”, jeden do OPZZ, ktoś okazał się członkiem PSL „Odrodzenie”, ktoś sympatykiem PPS-u. Kilka osób nie należy do żadnej organizacji politycznej ani związkowej. Część miała za sobą już pracę w samorządzie, wielu jednak zostało wybranych po raz pierwszy. Zgłoszono 13 kandydatów do Prezydium. W wyniku tajnego głosowania (trzeba było zrobić jeszcze „dogrywkę”, gdyż dwóch kandydatów uzyskało tyle samo głosów), w skład Prezydium weszli Władysław Wąchalewski (Zarząd) — 33

CIĄG DALSZY NA STR. 2

„DZIŚ W NOCY podstępnie rozpoczęto masowe aresztowania działaczy i współpracowników NSZZ „Solidarność”. O godz. 24 zablokowano wszystkie połączenia teleksowe i telefoniczne na łączach miejskich i międzymiastowych. Rano dowiedzieliśmy się, że wprowadzono w naszym kraju stan wojenny...”

(Z KOMUNIKATU STRAJKOWEGO NR 1 KOMITETU STRAJKOWEGO HUTNIKÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” KOMBINATU METALURGICZNEGO — KRAKÓW, 13 GRUDNIA 1981 R.)

Sobota, 12 grudnia 1981 roku. Razem z Jankiem Ciesielskim pełniliśmy dyżur w Komisji Robotniczej Hutników. W Gdańsku drugi dzień obraduje Komisja Krajowa „Solidarności”. Napiecie duże.

— Od kolegów z Olsztyna i Słupska otrzymujemy wiadomość teleksem o wymarszu kolumn milicyjnych i ZOMO w kierunku Gdańska. Informacje przekazujemy do Gdańska. Oczekujemy na ostateczne uchwały Krajówki.

Stanisław Handzlik był wówczas w hutniczej „Solidarności” wiceprzewodniczącym KRH do spraw informacji związkowej i kultury.

— Około godz. 24 telewizja przerwała emisję filmu. Spi-

klatkę schodową. Interweniującym Mietkowi także wręczono nakaz internowania. Skorzystał jednak z ogólnego zamieszania i chaosu. Po balkonach udało mu się zbiec do innego mieszkania.

— Przykazałem Mietkowi, a właściwie wykrzyczałem w słuchawkę, żeby czekał przed budynkiem na nasz samochód. Z dyspozytorem huty załatwiłem natychmiast wóz. Chcieliśmy całe prezydium KRH sprowadzić za bramę, do kombinatu. Kierowcy wręczyłem adresy wszystkich członków zarządu. I czekamy.

— W międzyczasie pod budynkiem huty podjechał milicyjny samochód. Z „budynku” wyszło kilkudziesięciu umundurowanych drabów. Od kilku

HANDZLIK NA DYŻURZE

ker życzył wszystkim rodakom dobrej nocy.

Jaka to noc? Chwila milczenia. Stanisław dopija herbatę. Odstawia szklankę na bok i wyciąga zaraz rękę po paczkę papierosów. Spokojnie zapala. Żadnego drżenia rąk. Pozorny to jednak spokój. W oczach i na twarzy pojawia się napięcie.

— Przeczynałem dramat... Zaczęliśmy z Jankiem sprawdzać łączność telefoniczną między regionami. Nie było. Utwierdzało to moje przypuszczenia — stało się coś złego.

— Parę minut po północy (jeszcze działał telefon miejski) dzwoni do nas z miasta Mietek Gil. Jest ogromnie zdenerwowany, roztrzęsiony. Chaotycznie relacjonuje wydarzenia jakie miały miejsce na klatce schodowej, w jego budynku. Przyjechała milicja, chcą aresztować Jurka Ciastoń — słyszę w słuchawce. Jurek mieszkał na tej samej klatce schodowej co Mietek, tylko dwa piętra wyżej. Gdy weszła milicja Jurek wybiegł na balkon, zawisł na czwartym piętrze, na balkonie. Krzyczał, że skoczy, jak się zbliży. Awantura, krzyki, hałas, wybiegli sąsiedzi na

już minut stał też obok kwiaciarni samochód SB — fiat.

Penetrował okna budynku „S”.

— Zgasiliśmy światło w naszych pomieszczeniach. Obserwowaliśmy. Mieliliśmy jeszcze chwilę łączność telefoniczną i teleksową z regionem. W Zarządzie Regionu przy al. Krasieńskiego dyżurował Staszek Górski. Staszek informował, że wokół Zarządu Regionu gromadzą się samochody pełne milicjantów. Domagał się, żeby zorganizować grupę pracowników i zapewnić mu bezpieczeństwo. Nie mogłem mu pomóc.

Zaraz też zadzwonił Jurek Orzeł z Bochni, dyżurujący w Zarządzie Miejskim „Solidarności”. Uzgodniliśmy z Jurkiem, że będzie bezpieczniej jeśli się ewakuuje do huty w Bochni.

— Za moment telefon od dyspozytora Kombinatoru: Pod bramę huty podjechała „ryska” milicyjna... Weszli na kombinat. Uważajcie!

— Janek Ciesielski teleksował wtedy do Regionu. Ostatnie, nadawane słowa brzmiały: Policja wchodzi na teren kombinatu. Omuszczamy pomieszczenia KRH.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

ŚWIĄTECZNY



Już ZA TYDZIEŃ, W PIĄTEK 22 BM., pojawi się w kioskach „Ruchu” świąteczno-noworoczny, podwójny numer „Głosu Nowej Huty”. Czytelnicy znajdą w środku wiele ciekawych rzeczy dla siebie. Nie będziemy zdradzać wszystkich niespodzianek, ale chcielibyśmy zareklamować kilka pozycji.

▲ MICHAŁ KASZOWSKI przedstawia horoskop na cały rok 1990. a jeśli ktoś nie wierzy w jego przepowiednie radzimy zajrzeć do horoskopu na ten rok. wiele spraw red. Kaszowski przewidział już wtedy...

▲ KONKURS DLA DZIECI, w którym mogą oczywiście pomagać także rodzice

▲ „DZIEDZICZKA Z WADOWA” — sam tytuł już zachęca do lektury tej opowieści o arystokratce z Nowej Huty.

▲ ŚWIĄTECZNA KRZYŻÓWKA.

▲ „PARAPSYCHOLOGIA — lecz się sam!” (część 4). Trzy pierwsze części ukazały się w Magazynach „Głos” Teraz kontynuujemy Parapsychologię na życzenie wielu czytelników.

▲ „RO(C)K '89”, czyli muzyczny plebiscyt „Pogłosów” z nagrodami.

▲ „WESTA” — czy pamiętacie jeszcze, Drodzy Czytelnicy, nasze kupony z hasłem „Westa”, zamieszczone w Magazynach „Głos”? Teraz wyjaśnienie zagadki.

▲ KOŁĘDOWANIE, świąteczny stół, muzyka i moda przed Sylwestrem oraz wiele innych pozycji, których jeszcze nie chcemy zdradzić.

Wicepremier, prof.

Jan Janowski:

o 3 mln ton stali

Działania
radikalne,
ale nie
administracyjne

W sobotę, 9 bm. wicepremier, prof. Jan Janowski spotkał się w Krakowie z dziennikarzami. Od wysłannika „Głosu” otrzymał pytanie o 3 mln ton stali, czyli o jego zdanie (także opinię rządu w tej sprawie) z warszawskiego punktu widzenia na decyzję Urzędu m. Krakowa o ograniczeniu produkcji kombinatu.

— Mamy już w tej chwili protesty ze Śląska przeciwko przeniesieniu produkcji stali w ten rejon. Na Śląsku twierdzą, że nie zamierzają produkować tego, co ma się „zabrać” nowohuckiemu kombinatowi. Nie jest wcale tajemnicą, że rząd stół zdecydowanie na stanowisku zmuszenia Huty im. Lenina do radykalnych działań w dziedzinie ochrony środowiska. Tutaj nie mamy wątpliwości. Natomiast trzeba sobie jednocześnie zdawać sprawę z tego, że kryterium ilościowe w produkcji hutniczej jeszcze niczego nie rozstrzyga. Jak długo te 3 miliony ton stali będą produkowane przez piece martenowskie, tak długo ograniczanie produkcji niczego nie zmieni. Przecież można produkcję obniżyć nawet do półtora miliona ton, a zanieczyszczenie pozostanie takie samo.

— Konieczne wydaje się zastąpienie kryterium administracyjnego, ekonomicznego. Za niewywiązywanie się z działań na rzecz ochrony środowiska powinny zostać stworzone takie mechanizmy karania, aby huta ponosiła ogromne koszty, które mogłyby doprowadzić to przedsiębiorstwo nawet do bankructwa. Jeszcze raz podkreślam, że jestem przeciwnikiem rozwiązań administracyjnych, które tak naprawdę niczego nie zmieniają.

Jan Janowski poinformował również o szczegółach wymieniałości złotówki, która ma zostać wprowadzona od 1 stycznia przyszłego roku. Poinformował też o nowych, planowanych

CIĄG DALSZY NA STR. 3

PRODUKCJA. Plan wykonania produkcji do 11 bm.: koks — 100 proc., surówka — 103, aglomerat S-1 — 114, aglomerat S-2 — 102, wlewnice — 134, stal konwertorowa — 106, stal ogółem — 104, kęsiska — 105, profile — 155, drut — 105, wyroby szamotowe — 106, zasadowe — 102 i smołowo-dolomitowe — 101.

NIE WYKONANO do 11 bm. planów produkcji: stal martenowska — 99 proc., kęsy — 97, dolomit — 89 i wapno — 97.

REMONTY. W środę (kiedy zbieraliśmy tę informację) trwały prace remontowe przy kotłach nr 8 w Siłowni, przy piecu martenowskim nr 7 w Zakładzie Stalowniczym i konwertorze nr 3 w tym samym zakładzie oraz przy walcierce nawrotnej w Walcowni Zimnej Blach. Ten ostatni remont już się skończył.

O szczegółach pracy huty mówi dyrektor produkcji **ADAM KOTULA**:

— Skończyły się dotychczasowe nasze kłopoty z zapewnieniem dla kombinatu węgla wsadowego. Niestety jednocześnie zmniejszyły się dostawy węgla energetycznego. Nie pomogły tutaj nasze liczne interwencje. W tej sytuacji zmuszeni byliśmy podjąć decyzję o używaniu węgla wsadowych do celów energetycznych. Niezadowolające są również dostawy surówki stałej ze Związku Radzieckiego. Ma to ujemny wpływ na produkcję naszej stalowni martenowskiej. Kłopoty z tym związane byłyby prawdopodobnie jeszcze dotkliwsze gdyby nie bardzo dobra ostatnio praca wielkich pieców. Właśnie dzięki wyjątkowej pracy wielkopieczowników stalownia wykonuje swoje zadania planowe, nawet niekiedy je przekraczając. Pewien niepokój wywołuje u mnie sytuacja w Zakładzie Walcowni Rur Zgrzewanych. Nie dobor ich produkcji jest już wyraźny, ale znając ambicję załogi, sądzę, że zostanie to nadrobione.

OD REDAKCJI: Do wypowiedzi dyrektora A. Kotuly z ostatniego tygodnia wkraśli się błąd. Zdanie dotyczące pracy koksowni powinno brzmieć: Generalne założenie, że produkcja koksowni powinna wystarczać na wewnętrzne potrzeby huty, zostało wykonane. Braki w zatrudnieniu w listopadzie, wobec uciążliwych niedoborów w dostawach węgla, nie miały większego znaczenia dla produkcji, choć rzeczywiście występowały. (jk)

OGŁOSZENIA

SKLEP MOTORYZACYJNY, A. Kutyla, Nowa Huta, os. Boh. Wrzesnia (przy pętli tramwajowej) poleca tuleje i pierścienie silnikowe do samoch. benzynowych i diesla z gwarancją (Krotoszyn) oraz wyroby z FSO i FSM, blacharka, opony oraz kupno i sprzedaż art. pochodzenia krajowego i zagranicznego.

KOMFORTOWE wykonanie drzwi, zabezpieczenie przed włamaniem, montaż zamków różnych typów, możesz zamówić, dzwoniąc pod nr tel. 43-09-38.

MONTAŻ anten 66-11-55.

ZATRUDNIĘ PLASTYKA lub sztyldziarza oraz rencistę, emeryta. — Pracownia sztyldów, reklam i napisów, Ryszard Pichola, Kraków, os. Słoneczne 11. Tel. 44-34-64 (9.00—17.00).

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia dla rodziny naszego zmarłego Kolegi, byłego członka Zarządu z 1981 r.

MARIANA ŁATAŁY

składa

Zarząd Komisji Wydziałowej NSZZ „Solidarność” Wielkie Piece

JAK CO ROKU WYDZIAŁ ŻYWIENIA ZBIOROWEGO KM HiL starać się będzie wzbogacić poprzez swoją ofertę nasze świąteczne stoły. Tym razem według zapewnienia organizatorów kiermaszy, nie powinno zabraknąć żadnego ze smakolików.

I tak, już 18 i 19 grudnia obok budynku „S”, przy centrum administracyjnym kombinatu, sprzedawane będą produkty Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Korab” w Uście. Według zapewnień kontrahentów z Wybrzeża, na kiermaszu tym nie zabraknie szerokiego asortymentu ryb wędzonych, solonych, marynatów i rozmaitych konserw. Wszystko to po cenach konkurencyjnych niż te obowiązujące w placówkach handlowych. Dzień później (20 i 21 grudnia), w tym samym miejscu, swoje stoiska otworzy znana nowosądecka firma „Konspol” oferująca doskonale wędliny i przetwory drobiowe w cenach o 10 proc. niższych, niż te w sieci detalicznej.

Co na świąteczny stół?

Oprócz tych kiermaszy Wydział Żywności Zbiorowego tradycyjnie już zadba o zaopatrzenie hutników w wędliny pochodzące z wytwórni „Igloopolu” (będzie kilkanaście ton wędlin gotowanych i wędzonych) oraz o cytrusy (planowana jest dostawa około 10 ton pomarańczy i mandarynek). Ponadto dla tych wszystkich, dla których nie starczy owoców południowych, firma „Agrohanza” z Lublina dostarczy ma spore ilości naturalnych soków pomarańczowych, ananasowych, brzoskwiniowych i konserw mięsnych. Sprzedawane będą one w sieci detalicznej na terenie huty w poszczególnych wydziałach i zakładach.

Oczywiście Święta Bożego Narodzenia nie mogą obejść się bez karpia. Dzięki kombinatowym zaopatrzeniowcom załoga huty nie powinna mieć kłopotów z nabyciem tego smakoliku wigilijnego stołu. Przypuszczalna cena za kilogram to 3600 zł, czyli o kilkadziesiąt złotych taniej niż w placówkach „Centrali Rybnej”. (md)

WYŻSZE DODATKI DLA PRACOWNIKÓW FUNKCYJNYCH I BRYGADZISTÓW

Zgodnie z decyzją dyrektora naczelnego kombinatu z początkiem listopada ulegają podwyższeniu o 70 procent dodatki dla pracowników funkcyjnych i brygadzistów. Komórki organizacyjne huty dokonają stosownych przeliczeń należnych kwot zaokrąglając ich poziom do pełnych 100 zł w górę.

Spowodowane jest to tym, że poziom owych dodatków wobec zmian struktury wewnętrznej wynagrodzeń, ukształtowanej wskutek ruchów indeksacyjnych płac w roku bieżącym, był nierelatywny do zakresu obowiązków i odpowiedzialności osób zajmujących te stanowiska. (mar)

Nie było obłączenia

Obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego dotarły także do II Oddziału Banku PKO w os. Centrum C. Wyemitowano je w nominałach 200- i 400-tysięcznych oraz 1 i 5 mln, a kupować je mogą osoby fizyczne posiadające obywatelstwo polskie i stale zamieszkujące w kraju. Nabywając obligacje nie tracą się, gdyż oprocentowanie ich wzrasta w takim samym procencie w jakim wzrastają ceny i będzie systematycznie zmieniane.

Sprzedaż potrwa do końca stycznia przyszłego roku. Na razie przyjmowane są wpłaty.

a wydawanie samych obligacji rozpocznie się 1 kwietnia — termin odbioru ustala się przy wpłacie. Jak dowiadujemy się Oddział Banku PKO w os. Centrum C, który jako jedyny w Nowej Hucie te obligacje sprzedaje, specjalnego obłączenia nie przeżywa. Przez pierwsze 3 dni sprzedano je na sumę 15 mln 200 tys. zł (cała emisja w Polsce jest warta 5 bilionów zł). Chętni nabywają najczęściej obligacje o nominalnej wartości, tzn. 200 tys. zł (sprzedano 61 sztuk). Zakupiono też tylko 1 obligację za 1 mln zł. (krys)

OGŁOSZENIA

POLACY Z ZAGRANICĄ, Włosi, Szwajcarzy, poślubią Polki. Kraków 39, skrytka 23, tel. 48-51-80.

WŁOCHY — PRACA dla Pań, 20—35 lat, szczegóły (opłata 2000 zł). Kraków 39, skrytka 23.

Zarząd Fabryczny TKKF organizuje kolejną edycję tzw. „szkółki karate”, prowadzonej przez trenera Jana Dyducha. Może w niej ćwiczyć każdy, najmłodszy jednak widziani są młodsi sympatycy tego sportu i związanego z tym stylu życia. Zapisy na kurs przyjmowane są codziennie w siedzibie zarządu, os. Stalowe 16, w godzinach od 8 do 15. (mar)

OBLIGACJE PO POLSKU

Z pytaniem „co to są obligacje” nie poradziło sobie wielu naszych czytelników, których prosiliśmy o opinie. Obligacje spółki czy akcje, to pojęcia abstrakcyjne dla tych wszystkich, którzy nawet w szkole uczyli się dłużej ekonomii socjalistycznej niż kapitalistycznej, jakby taki rozdział w ogóle był uzasadniony. Być może zatem uzasadnione będzie wysłuchanie głosu fachowców. Publikujemy dziś wypowiedź (prywatną, nie oficjalną) specjalisty ds. finansowo-bankowych w pionie dyrekcyjnej ekonomii KM HiL, członka nowo wybranej Rady Pracowniczej **WOJCIECHA SIEKIERKI**.

— Obligacje są procentowymi papierami wartościowymi, mającymi w założeniu zapewnić nabywcy stały, ściśle określony procentowy dochód. W praktyce światowej oznacza to, że jeżeli jakiejś przedsiębiorstwo posiada z różnych przyczyn nadmiar pieniędzy to stara się ten nadmiar dobrze ulokować. Jedną z możliwości takiej dobrej lokaty jest wykupienie obligacji zapewniających wyższy procentowy dochód niż proponuje bank na swoich rachunkach. Jed-

nym słowem przedsiębiorstwo to pożyczka swoje pieniądze drugiemu na określony procent. Przedsiębiorstwo emitujące obligacje składa publiczną ofertę: chce pożyczyć pieniądze, ponieważ mam możliwość dobrze je zainwestować i z moich wyliczeń wynika, że inwestycja ta przynosić mi będzie taki zysk, iż będę mógł zwrócić pożyczoną kwotę wraz z odsetkami.

Z tego co można zaobserwować w Polsce, oferta ta brzmi trochę inaczej: — Po-

Władysław Wachański — przewodniczącym

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
głosy. Andrzej Marciniak (ZK) — 29 Bogdan Jura (ZU) — 24, Józef Kręzotek (ZT) — 23, Janusz Pura (ZB) — 22, Zenon Bryndal (ZH) (w drugim głosowaniu — 32 głosy). Następnie wyłoniono przewodniczącym Rady. Tu padła (po wycofaniu się A. Marciniaka) tylko jedna kandydatura. W wyniku głosowania przewodniczącym został Władysław Wachański (35 głosów). Sekretarzem Rady wybrano Andrzeja Marciniaka (kontrkandydatem był Janusz Pura).

Nowy przewodniczący samorządu pracuje w kombinacie od 1961 roku, kolejno w Stalowni Konwertorowej, Walcowni Drobnej, Zimnej i w Zakładzie Mechanicznym.

Aktualnie jest głównym specjalistą kombinatu ds. awarii. W ostatnim numerze „GHN” zamieściliśmy artykuł jego pióra, w którym zawarł wgląd w poglądy na temat funkcjonowania samorządu.

Przed członkami Rady wiele pracy: wpłynęło już pismo od KRH „Solidarność” na temat zmiany nazwy przedsiębiorstwa. Rada chciałaby jak najszybciej zapoznać się z bieżącą sytuacją techniczną i finansową Kombinatu. Musi także podać decyzję w sprawie przeznaczenia pewnej wygospodarowanej kwoty pieniędzy na przedświąteczne wypłaty dla hutników. Kolejne posiedzenie Rady ma odbyć się jeszcze w tym tygodniu. (Krys)

Wicepremier, prof. Jan Janowski: O 3 MLN TON STALI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

przez rząd cenach węgla i energii elektrycznej Wicepremier zgodził się ze stwierdzeniem, że prawdziwe zmiany w naszym kraju widać tylko „na wierzchołku”, a w terenie wszystko będzie zmieniać się również wokół nich. Tylko wtedy będzie można mówić o powodzeniu wprowadzanych reform, także o wyjściu z gospodarczego dołka. Jan Janowski dodał, że każdy kolejny tydzień bez zmiany we władzach Krakowa, działa zdecydowanie na niekorzyść naszego miasta.

JACEK KRĄG

RADA WETERANÓW PRACY, działająca przy OPZZ, opracowała projekt ustawy emerytalnej, który dyskutowany przez związkowców został przyjęty przez Komitet Wykonawczy OPZZ 7 bm. „Ustawa o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin” zostanie przekazana do marszałka Sejmu i Senatu, premiera oraz przewodniczących klubów parlamentarnych, do czego Komitet Wykonawczy został zobowiązany. Należy niezwłocznie rozpocząć negocjacje w tej sprawie.

Zwrócono się także do rządu PRL o niezwłoczne opracowanie projektu ustawy „O organizacji i finansowaniu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych” proponując przekształcenie go w bank ubezpieczeniowy ludzi pracy, z przekazaniem kontroli

ZWIĄZKOWCY OPZZ W SPRAWIE RENT I EMERYTUR

jego funkcjonowania Sejmowi, zgodnie z opracowanymi przez Radę Weteranów Pracy założeniami.

Związkowcy po raz kolejny domagają się zwrotu od ZUS zawieszonych w latach ubiegłych przez budżet państwa bilionowych kwot wykorzystanych na inne cele.

Domagają się od 1 stycznia 1990 roku procesu rewaloryzacyjnego emerytur i rent w celu przywrócenia ich pierwotnej wartości w takim stosunku jaki stanowiła pierwsza podstawa do średniej płacy przede wszystkim dla tych, którzy ukończyli 70 rok życia, a następnie dla młodszych.

Jako że wszelkie prognozy sytuacji cenowo-dochodowej załamały się, a na tych prognozach były opierane dokonywane od 1 października br. waloryzacje rent i emerytur oraz w oparciu o zapewnienia min. Jacka Kuronia o wzroście średniej emerytury i renty do wysokości 52,5 proc. średniej płacy, związkowcy domagają się dokonania przez rząd pilnych, niezbędnych korekt waloryzacji w celu dotrzymania obietnic złożonych przez rząd wobec weteranów pracy. (bw)

światowej gospodarki w... „gabinie śmiechu” (lub płaczu). Niemniej emisja obligacji, nawet w takim wydaniu, jest obustronnie korzystna i zamiar emisji przez KM HiL jest zdrowym przejawem ekonomicznego myślenia. Dlaczego nie podnieść pieniędzy leżących na ulicy? Można się tylko martwić, czy ta emisja nie będzie dokonana zbyt późno. W sytuacji pełnej wewnętrznej wymienności złotych i obowiązywania cen światowych na nasze wyroby, może się okazać, że koszty zakupu i transportu blachy z któregoś z krajów zachodnich będą niższe, niż zakupienie jej na warunkach określonych w obligacji. Miejmy nadzieję, że zdążymy, a jeśli nie, to ryzykujemy jedynie kosztem druku ładnych papierów...

Od redakcji: Wypowiedź tę uzyskaliśmy przed ogłoszeniem decyzji o emisji obligacji przez KM HiL.

(vk)

— Bieżący rok obfitował w światowe kongresy medyczne odbywające się na terenie Krakowa. Gościliśmy a to chirurgów, a to pediatriów, a to toksykologów...

— A to... lekarzy przemysłowych, którzy wespół z przedstawicielami dużych koncernów chemicznych z całego świata przybyli na XVII Międzynarodowy Kongres Medycyny Pracy w Przemśle Chemicznym.

— To raczej mało znana u nas impreza.

— Kongres stanowił swego rodzaju ewenement, ponieważ wcześniej nie był organizowany ani w Polsce ani w żadnym innym kraju obozu socjalistycznego. Został przygotowany przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Medycyny Pracy w Przemśle Chemicznym oraz Instytut Medycyny Pracy w Łodzi, przy współudziale

ciem rozumie się stały, nieprzerwany pomiar szkodliwych czynników chemicznych.

— Mówi się o monitoringu, a tymczasem przemysł paskudzi środowisko.

— Wszyscy ci, którzy prowadzą faktyczny monitoring, wiedzą, że wbrew dość powszechnie panującej opinii nie zawsze największy udział w zanieczyszczeniu środowiska mają duże zakłady przemysłowe. Jeśli punkty pomiarowe zostaną prawidłowo rozmieszczone, okazuje się, iż w wielu dużych aglomeracjach miejskich na świecie posiadających, jak Kraków, starą strukturę komunalną, źródłem bardzo wielu zanieczyszczeń są małe kotłownie osiedlowe czy też piece opalane węglem w mieszkaniach. Dotyczy to nawet miejscowości typu słynnego alpejskiego, Grenoble. Indywidualne źródła ogrzewania to jedno. Z drugiej

nie tego warunku. Istnieje pilna potrzeba koncentracji sił i środków zmierzających do wykonywania badań celowanych określonych grup ludności. Tymczasem w obecnej chwili tak aparatura diagnostyczna, jak i medyczna nie jest w pełni wykorzystana. W godzinach popołudniowych i wieczornych z reguły ona odpoczywa. Z myślą o szeroko zakrojonych badaniach ludności należałoby ją wykorzystać w stu procentach. Ponadto nie ma u nas nawyku szeroko pojętej współpracy pomiędzy poszczególnymi jednostkami organizacyjnymi służby zdrowia. Współpracy, pozwalającej na właściwe wykorzystanie aparatury i kadry. Moim zdaniem wszelkie badania winny być powszechnie prowadzone do godziny 22.00. Służba zdrowia musiałaby pracować w ruchu zmianowym.

— A jak sobie radzą z bada-

W „MONTINIE” postawili na nowoczesność

SPÓŁKA

z udziałem pracowników?

KIEDY Z OKAZJI 35-LECIA NOWOHUCKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH „MONTIN” pytam dyrektora Adama BIEGUNA o obecną kondycję firmy, dowiaduję się, że o tym w dzisiejszych czasach świadczy nade wszystko opinia banku.

— Nazywa się to stałą zdolnością kredytową i my nie chwaląc się ją posiadamy, nie mówiąc o najniższym oprocentowaniu kredytów wśród nowohuckich przedsiębiorstw. Bardzo pomogły nam w tym odpisy dewizowe, które umożliwiły szersze wprowadzenie zachodnich technologii wentylacyjno-klimatyzacyjnych, spawalniczych i produkcji zbiorników ciśnieniowych.

Odcinek robót zajmujący się jeszcze w 1949 roku montażem instalacji sanitarnych i wodnych na rzecz budującego się miasta i kombinatu był zalążkiem obecnego „Montinu”. Potem przemianowano go na Zarząd Budowlano-Montażowy, aż wreszcie w 1954 roku w rejonie Koksowni został zbudowany i uruchomiony zakład prefabrykacji. Takie były montinowskie początki, firmy jednej z trzech największych o tym profilu w kraju. Potem była już przede wszystkim praca na rzecz huty. Chodziło tu o produkcję zbiorników ciśnieniowych, hydroforów, podgrzewaczy. Z roku na rok powiększała się baza firmy, jej wyposażenie, zakres prac. Wchodziły nowe technologie, urządzenia, które obecnie — obok fachowców swojego „chowu” — są największą chlubą jubilatów. Zresztą o przywiązaniu do pracy w „Montinie” może świadczyć fakt, rzadko spotykany przy takich rocznicowych okazjach, że aż 41 osób przepracowało tutaj pełne 35 lat. Zresztą w zakładzie tym nigdy (może oprócz początku lat osiemdziesiątych) nie narżekano na nadmierną fluktuację kadr, szczególnie obecnie jest ona problemem marginalnym. I nie dziwnego, mimo nawet nie rewelacyjnych zarobków, co wszyscy zgodnie przyznają, nowych pracowników, w większości absolwentów przyzakładowej szkoły zawodowej, kusi duża szansa wyjazdu na eksport na zachód Europy oraz... nowoczesność.

Obecnie spośród 1600 zatrudnionych w „Montinie” ponad 500 pracuje za granicą (z tego 300 w Austrii), wykonując skomplikowane roboty antykorozyjne, izolacyjne czy zimnochlonne. Z „Montinem” chętnie współpracują i u nas i poza krajem. Nic dziwnego firma ta oferuje spory zakres prac.

TERAZ INSTALATORÓW Z UL. CENTRALNEJ spotkać można i w KM HiL, gdzie od lat uczestniczą w inwestycjach. Realizują również 70 proc. remontów energetycznych, wymieniają urządzenia, wykonują prace antykorozyjne. Pracownicy z charakterystycznym pomarańczowo-czarnym znaczkiem na ubraniach, są także w Hucie Katowice i na budowie wysokiej klasy hotelu w Jeleniej Górze, budowanego wspólnie z Austriakami. Zresztą kwestia współpracy z firmami z Wiednia, Linzu to już tradycja. W przedsiębiorstwie wykorzystywanych jest wiele nowoczesnych urządzeń pochodzących właśnie z tego kraju. W Nowej Hucie często goszczą tamtejsi specjaliści. Właśnie obecnie w świetnie wyposażonym ośrodku szkolenia spawaczy (podobno najlepsi fachowcy w tej branży pochodzą właśnie stąd) trwa ośrodek pokazów prac najnowszych fińskich spawarek, także egzamin na międzynarodowe uprawnienia spawalnicze przeprowadzany pod nadzorem inspektorów z Austrii.

Mała rozmowa z dyrektorem Biegunem i kierownikiem Zakładu Prefabrykacji Kazimierzem SOSNOWSKIM, gdzie powstają rozmaite zbiorniki, hydrofony, osprzet i elementy instalacji, przerywa telefon. Dzwonią z Bydgoszczy z „Rometu”. Rozmowa zaczyna się od pytania ile w „Montinie” potrzeba rowerów. Nie, sami też nie są bezinteresy, potrzebują natychmiast zbiornik ciśnieniowy. Dyrektor Biegun śmieje się — Niech załatwia „bmx-y” dla naszych pracowników.

TAKICH ROZMÓW jest co najmniej kilka w tygodniu nie narzekają na brak zamówień, gorzej jest z materiałami. Najbardziej chwalą się ograniczeń w produkcji Kombinatu HIL. Dla nich i funkcjonowania wielu przedsiębiorstw oraz samego budownictwa byłby to poważny deficyt surowców.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Rozmowa z doc. dr. hab. med. JANUSZEM PACHEM o sprawach mających związek z ochroną środowiska

I w Grenoble mają skażone powietrze...

Katedry Medycyny Pracy AM w Krakowie. Uczestniczyło w nim 280 gości z całego świata, łącznie z Japonią, Tajwanem, etc.

— Co stanowiło o wadze poruszanych przez MEDICHEM '89 problemów?

— Zostały tam omówione wszechstronnie zagadnienia bezpieczeństwa chemicznego. Jak wynika z obrad i referatów, stan bezpieczeństwa chemicznego musi być różny w zależności od rozwoju danego kraju, jego zasobności oraz poziomu jego przemysłu chemicznego.

— Jak należy rozumieć pojęcie bezpieczeństwa chemicznego?

— Za bezpieczeństwo chemiczne uważa się stan, w którym narażenie na związek chemiczny, niezależnie od źródła, powoduje określone ryzyko wystąpienia szkodliwych skutków zdrowotnych, które są jeszcze akceptowane społecznie.

— W jaki sposób można precyzyjnie ustalić faktyczne zagrożenie chemiczne mieszkańców danej aglomeracji?

— Udowodniono jednoznacznie, że nowoczesna ocena bezpieczeństwa chemicznego jest możliwa tylko przy jednoczesnym monitorowaniu skażenia środowiska, tzn. nie tylko w miejscu pracy, ale również — powietrza, wody, gleby i monitorowaniu określonej populacji ludzkiej. U nas, zwłaszcza w Krakowie, bardzo dużo mówi się i pisze o monitoringu środowiskowym, a pod tym poję-

ciem rozumie się stały, nieprzerwany pomiar szkodliwych czynników chemicznych.

— Mówi się o monitoringu, a tymczasem przemysł paskudzi środowisko.

— Wszyscy ci, którzy prowadzą faktyczny monitoring, wiedzą, że wbrew dość powszechnie panującej opinii nie zawsze największy udział w zanieczyszczeniu środowiska mają duże zakłady przemysłowe. Jeśli punkty pomiarowe zostaną prawidłowo rozmieszczone, okazuje się, iż w wielu dużych aglomeracjach miejskich na świecie posiadających, jak Kraków, starą strukturę komunalną, źródłem bardzo wielu zanieczyszczeń są małe kotłownie osiedlowe czy też piece opalane węglem w mieszkaniach. Dotyczy to nawet miejscowości typu słynnego alpejskiego, Grenoble. Indywidualne źródła ogrzewania to jedno. Z drugiej

niemi środowiskowymi w innych krajach? — Uważam, iż dobrego wzorca dostarcza Wielka Brytania. Badania środowiskowe są tam scentralizowane i wykonywane tylko w kilku dużych laboratoriach. Materiał do badań z całego kraju dostarczany jest przez odpowiednio przeszkolonych fachowców, cechujących się dużą odpowiedzialnością zawodową.

— W obecnych czasach medyk sądowy czy toksykolog sądowy — wbrew przyjętym dotąd stereotypom — nie zajmuje się wyłącznie orzecznictwem u ludzi zmarłych, ale właśnie miewa czynny i aktywny udział w ocenie ujawnionych skutków środowiska pracy i miejsca zamieszkania na stan zdrowia jednostki.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

niemi środowiskowymi w innych krajach?

— Uważam, iż dobrego wzorca dostarcza Wielka Brytania. Badania środowiskowe są tam scentralizowane i wykonywane tylko w kilku dużych laboratoriach. Materiał do badań z całego kraju dostarczany jest przez odpowiednio przeszkolonych fachowców, cechujących się dużą odpowiedzialnością zawodową.

— W obecnych czasach medyk sądowy czy toksykolog sądowy — wbrew przyjętym dotąd stereotypom — nie zajmuje się wyłącznie orzecznictwem u ludzi zmarłych, ale właśnie miewa czynny i aktywny udział w ocenie ujawnionych skutków środowiska pracy i miejsca zamieszkania na stan zdrowia jednostki.

— W obecnych czasach medyk sądowy czy toksykolog sądowy — wbrew przyjętym dotąd stereotypom — nie zajmuje się wyłącznie orzecznictwem u ludzi zmarłych, ale właśnie miewa czynny i aktywny udział w ocenie ujawnionych skutków środowiska pracy i miejsca zamieszkania na stan zdrowia jednostki.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

Sprawy duże i małe

Kto chce „zadymy”?

stemu, a chyba jeszcze bardziej siebie nie widząc innej możliwości oddania pola. Tylko zaskoczenie i w miarę sprawne działanie nie doprowadziły do większej ilości ofiar. Na szczęście pozostał tylko smutny symbol kopalni „Wujek”, gdzie zginęli górnicy.

To w tym miejscu kilkanaście dni temu z okazji święta górników prezydent państwa, a zarazem reżyser stanu wojennego złożył kwiaty. Spotkało się to z różnymi reakcjami, choć przeważały opinie o prawie do przebaczenia. Trzeba również pamiętać, kto był architektem okrutnego stołu. Należy zawsze ważyć dobre i złe czyny.

Ja osobiście nie winię nikogo za wprowadzenie stanu wojennego. Jestem w stanie go zaakceptować z wątpliwościami jako zło konieczne. Jeśli mogę mieć pretensję to mam je tylko do tych, którzy po 13 grudnia wstrzymali proces demokratyzacji i reformy. Dlaczego wsadzano do więzień ludzi za poglądy? Zmarowano kilka lat. Do głosu doszli ludzie „mali” duchem. Eliminowano nie tylko opozycję, ale po stronie władzy pozbywano się nielicznych reformatorów, którzy jeszcze pozostali. Znaczną część postępowo myślących obywateli, a związanych wtedy z władzą, sama podjęła decyzje o definitywnym rozstaniu się z nią. To wtedy przecież opozycja zyskała znaczącą część dzisiejszej swojej elity z promienną Lewicową. Na szczęście pozostała jeszcze

garstka tych, którzy parli jednak do reform. To im też w jakiejś mierze zawdzięczamy zachodzące przemiany.

Najbardziej obawiałem się i obawiam rozwiązań siłowych. Mieszkając w Nowej Hucie przy Rondzie Kocmyrzkowskim miałem okazję na własne oczy przekonać się co znaczą walki uliczne. Pamiętam kolejne miesięcznice „trzynastego”, podczas których płonęły samochody i strzelali armatki wodne. Kiedy w moim mieszkaniu, jedynym pomieszczeniem, w którym można było wytrzymać była łazienka, ze względu na tak duże stężenie gazów łzawiących. Byłem świadkiem wydarzeń, gdy młodzi ludzie stawali naprzeciwko siebie i z zaciętością walczyli. Byli takimi samymi Polakami, zdarzało się, że brat atakował brata. Dzieliły ich role, które w tych wydarzeniach spełniali.

Piszę te słowa przed 13 grudnia, pełen obaw o najbliższe dni. Ostatnie wydarzenia wokół pomnika Lenina w naszej dzielnicy przypomniały mi tamte pamiętne dni. Zajścia z 6 grudnia pokazały, że nie chodzi tu tylko o sam pomnik. Kiedy milicja nie interweniowała, to zaczęto jej szukać. Komu zależy na „zadymie”? Czy nie dotarło to do wiadomości niektórych, że mamy w Polsce zupełnie inny rząd, który liczy na poparcie społeczne i posiada go. Czas kontestacji i protestów się skończył. Obecnie potrzeba konstruktywnego działania, a nie destabilizujących zafęskich czynów. Chyba, że komuś zależy na osłabieniu obecnego rządu. Wychoząc na ulicę zmusza się go do podejmowania decyzji powstrzymujących łamanie prawa. Odwraca się uwagę od innych ważnych spraw. Ponadto destabilizacja nie służy reformom gospodarczym. Tym bardziej, że oczy świata są zwrócone na Polskę.

Sławomir PIETRZYK

30 listopada zakończyła się 3 kadencja Rady Pracowniczej Kombinatu. Działaj oddajemy głos ludzi, którzy Radą 3 kadencji kierowali: jej przewodniczącemu Zbigniewowi CZYŻEWSKIEMU i sekretarzowi Rady — Stanisławowi NAWROTOWI.

Styczeń — czerwiec '88: kryzys zatrudnieniowy i strajk majowy

Początek kadencji nie wskazywał wcale na taki, a nie inny jej przebieg. Ale już pod koniec stycznia 1987 r., przy analizie planu produkcyjnego na rok przyszedł, pojawiły się pierwsze symptomy późniejszych trudności. W swej uchwale zobowiązaliśmy wtedy dyrektora do stworzenia korzystnych warunków funkcjonowania kombinatu, szczególną wagę przywiązując do możliwości wzrostu płac. Nie zatwierdziliśmy, jako Rada, części ekonomiczno-finansowej planu. Ten został uchwalony dopiero 23 marca.

Niestety niedługo czekaliśmy na potwierdzenie nierealności przedstawionego planu. Z głębokim niepokojem, w swej kolejnej uchwale z 12 kwietnia, przestrzegliśmy, że kryzys zatrudnieniowy w kombinacie będzie się pogłębiał, że przyczyny tego stanu są nienormalne. Za niezgodne z zasadami reformy uznaliśmy ograniczenia w zakresie dysponowania własną produkcją przez hutę i stwierdziliśmy, że możliwości motywowania lepszej pracy placą kureczą się, ograniczone jeszcze drakońskim systemem podatkowym. Zobowiązaliśmy wtedy dyrektora (a wystąpić w tej sprawie miało także Prezydium Rady), do żądania zmian w systemowych warunkach działalności przedsiębiorstw, w tym kombinatu w szczególności.

Na przełomie kwietnia i maja wybuchł strajk, a jego kulminacyjnym punktem było wkroczenie na teren kombinatu jednostek MO oraz aresztowanie przywódców strajku. Czas strajku był dla nas wszystkich bardzo trudny. Mielśmy świadomość, że pracownicy huty wyrażają przez strajk swój niepokój o własny byt, niezadowolenie wobec opieszałości władzy. Z drugiej strony zaś — wiedzieliśmy, iż przywiezione wtedy z Warszawy decyzje, dotyczące kombinatu, dają nam więcej niż oczekiwaliśmy, jednakże pod warunkiem

pełnej realizacji zadań produkcyjnych. Dlatego narodził się apel do załogi o przerwanie strajku. Czy można było zareagować inaczej? Po „zgaszeniu” strajku niezwłocznie podjęliśmy, na różnych forach starania o zwolnienie, za poręczeniem, aresztowanych przywódców strajku, niedyskryminowanie strajkujących, o zawieszanie regulaminowych sankcji, o rekomendowanie osób skreślonych z ewidencji z powodu niewyjaśnionej nieobecności.

Lipiec — grudzień '88: względna stabilizacja

Po strajkach majowych jakby sytuacja polityczna i ekonomiczna społeczeństwa

Koniec roku 1988 był jednak znowu dla kombinatu niezbyt korzystny. Zmniejszyły się stan zatrudnienia i wielkość produkcji. Nowy plan miał być przygotowany z uwzględnieniem tej sytuacji. Analizując przedstawioną nam koncepcję modernizacji, ocenioną w części merytorycznej pozytywnie, wskazaliśmy słuszne naszym zdaniem kierunki postępowania, zmierzające do pozyskania środków na jej przeprowadzenie: zniesienie centralnego rozdzielnictwa przy sprzedaży wyrobów, swobodne ceny na nie, zainteresowanie kapitału zagranicznego inwestowaniem w kombinacie.

Rok 1989: pod znakiem plac

Już w styczniu negatywnie oceniliśmy projekt Zbiorowego Układu Pracy Przemysłu Hutniczego. W rezultacie tego mamy własny zakładowy system wynag-

Rozmowy przy „okrągłym stole” doprowadziły do pluralizmu związkowego w zakładach. Nie ukrywamy, że w tamtym czasie stojąc na stanowisku litery prawa obowiązującego wówczas, stwierdziliśmy, że komitety organizacyjne „Solidarności”, nie mają uprawnień organizacji związkowych. Ale de facto uznawaliśmy także, że istnienie tych komitetów jest legalne i nie odmawialiśmy dyskusji z ich członkami. Uważamy, za rzecz godną podkreślenia, choć niewątpliwie spekularną, że właśnie Rada Pracownicza przekazała jako pierwsza swe pomieszczenia do użytkowania rozpoczynającej legalną działalność „Solidarności”.

Wskutek postępującej inflacji tematem chyba najczęściej wracającym w roku 1989 na posiedzenia Rady, były sprawy placowe. W momencie „kryzysu lipcowego” zobowiązaliśmy dyrektora do wprowadzenia indeksacji i maksymalnie wysokich, możliwych wtedy, podwyżek płac. Poehodną tego były trzykrotne podwyżki płac w II półroczu. Nie z naszej winy nie zrealizowano comiesięcznej wypłaty nagród z zysku, którą zaleciliśmy dyrektorowi na początku września. Wtedy też podjęliśmy kontrowersyjną dla niektórych uchwałę w sprawie zakupu przez pracowników samochodów w ramach przetargu wewnętrznego. Przeanalizowaliśmy też koncepcję reorganizacji kombinatu. Uchwała nakazuje pilne kontynuowanie analiz i zmian organizacyjnych mających na celu wprowadzenie zasad rozrachunku gospodarczego „w głąb” kombinatu. W „sprawie 3 mln” wydaliśmy opinię, w której wskazujemy brak logiki decyzji, którzy tą decyzją wręcz uniemożliwiają prowadzenie modernizacji.

Ocenę działalności samorządu pracowniczego kombinatu pozostawiamy jego pracownikom. Naszym następcom życzymy spokojniejszej dłuższej kadencji, ustalenia optymalnych form współdziałania w trójkącie dyrektor — związek zawodowy — Rada — w celu jak najszybszego wyjścia z kryzysu produkcyjnego i ekonomicznego naszego przedsiębiorstwa.

(oprac. kD)

Jaka to była kadencja? Jaka to była Rada?

Dwa lata to dużo czy mało?

uspokoiła się. W działaniach samorządu podejmujemy wtedy równie ważny dla kombinatu temat: ochronę środowiska naturalnego. Zapisaliśmy w uchwale z 26 lipca tamtego roku: Biorąc pod uwagę uciążliwość kombinatu dla środowiska, Rada Pracownicza uznaje kompleks zagadnień związanych z ochroną środowiska naturalnego, za równie ważny, jak działalność produkcyjną... Oceniając pozytywnie realizację programu w zakresie ochrony wód, za priorytetową uznaje się ochronę powietrza. Rada zobowiązała dyrektora do korzystnej i terminowej realizacji już prowadzonych w tej dziedzinie inwestycji oraz przyspieszenia założeń, w tym likwidacji stalowni martenowskiej oraz wprowadzenia ciągłego odlewania stali. Nakazaliśmy zwiększenie dyscypliny i rygorów w zakresie eksploatacji urządzeń „ochroniarskich”.

grodzień znacznie od Układu Zbiorowego korzystniejszy. Z ogromną rezerwą, zastępując sobie prawo do zmiany, przyjęła Rada plan produkcyjny na mijający rok. Podstawowym warunkiem przyjęcia ostatecznej jego wersji, miało być potwierdzenie założeń zapewniających niezbędną podwyżkę płac, warunkujących utrzymanie koniecznego poziomu zatrudnienia.

Wkrótce też wnioskowaliśmy, w związku z przewidywanymi planami wyłączeń niektórych agregatów i planowanymi przesunięciami pracowników na inne miejsca pracy, o to by dokonywano ich w porozumieniu ze związkami zawodowymi i radami pracowniczymi zakładów. Jedną z lepszych regulacji przyjętych przez samorząd 3 kadencji jest chyba regulamin nagród z zysku, dość powszechnie akceptowany przez załogę.

„CZAROWNICE” na stos czy oczyszczanie oświaty

W „GŁOSIE NOWEJ HUTY” z dn. 24. 11. br. ukazał się artykuł Violetty Kałużny pt. „Czarownice” na stos! Autorka nawiązuje do głośnego już konfliktu wokół inspektora WOIW w Nowej Hucie mgr Zdzisławy Rejka. Ponieważ jest jedną z głównych osób w tym konflikcie i autorka często nawiązuje do mojej osoby, więc wypada mi zająć stanowisko wobec artykułu red. Kałużny.

Trzeba przyznać, że autorka stara się obiektywnie relacjonować genezę konfliktu. W tym też celu cytuję wypowiedzi z obu stron. Niemniej artykuł zawiera pewne nieścisłości, a zwłaszcza sam tytuł artykułu stawia w poważnym stopniu pod znakiem zapytania obiektywizm Autorki. Tytuł „Czarownice” na stos! nie jest obiektywny. Już na samym początku ustawia na czytelnika sugerując mu, że w artykule będzie opis niesłusznej nagonki na kogoś a więc w tym wypadku na insp. Rejka. Każdy redaktor chcąc przedstawić dany problem obiektywnie, powinien podać fakty a nie przemycać już w tytule tego typu wartościowanie, gdyż to traci manipulacja.

Artykuł zawiera szereg nieścisłości mniejszej już rangi, dlatego nie będę się nimi zajmować. Zwróć jednak uwagę na kilka istotnych spraw związanych z konfliktem w nowohuckiej oświacie.

Przed wszystkim sprawa ówczesnych niefortunnych rozmów światopoglądowych. Insp. Rejek próbuje się przedstawić jako ofiarę polityki kadrowej PZPR obowiązującej w tym czasie. Otóż nie jest to pełna prawda. Jaka była wówczas polityka kadrowa w oświacie — wszyscy wiemy. Ale była ona jednakowa dla całej oświaty. Inspektorzy wydziałów Krakowa, chociaż podlegali tej samej „polityce kadrowej” i

temu samemu kuratorium, takich rozmów nie przeprowadzali. Mało tego, że nowohucki inspektor pozwalał sobie na przeprowadzenie tego rodzaju rozmów, to jeszcze była tak bezwzględna, że jeśli w rozmowie stwierdziła, że kandydat na nauczyciela jest światopoglądowo mało dyspozycyjny, to odmawiała przyjęcia go do pracy. Taki los spotykał nauczycieli już z pewnym stażem, jak również absolwentki studiów. Znany jest w dokumentacji wypadek nauczycielki, która ze względu na rodzinnych chciała się przenieść z Krakowa do Nowej Huty i po takiej rozmowie nie została przyjęta i musiała wrócić do Krakowa gdzie takich rozmów żaden inspektor nie przeprowadzał.

Inna młoda dziewczyna po Studium Nauczycielskim musiała szukać pracy gdzieś koło Kocmyrzowa gdzie nie sięgała już władza insp. Rejka i tam została przyjęta na podstawie dyplomu a nie stopnia dyspozycyjności ideologicznej względem przełożonej. Ci którzy bronią jeszcze metod insp. Rejka, niech wczują się w psychiczne przeżycia tych osób. To już nie była służbowa subordynacja wobec „polityki kadrowej”, ale prosta niesprawiedliwość i niszczenie młodych nauczycieli. I to wszystko przy brakach nauczycieli w naszej dzielnicy sięgających setek osób. I to był powód — Pani red. Kałużny — wydania walki przełożonej. Proszę zwrócić uwagę, że ja z tej walki nie mam żadnej korzyści, ani też nie podjęłam jej dla własnej obrony. Wprost przeciwnie w lutym, kiedy wygłosiłam pierwszą interpelację, sytuacja polityczna w kraju była zupełnie inna i ja wówczas ryzykowałam utratą stanowiska. Mogłam sobie spokojnie „dyktować” a stanowisko radnej zachować dla innych celów... Rzecz w tym, że red. Kałużny uważa,

że jeśli się „walczy”, to tylko dla własnej obrony lub własnych korzyści.

Innym mankamentem artykułu red. Kałużny jest sprostowanie konfliktu do spraw światopoglądowych. Tak jednak nie jest... Ani kryzys, ani rozmowy światopoglądowe nie wyczerpują całości konfliktu. W grę wchodzi jeszcze sprawa związkowa i inne niesprawiedliwości. W obszernej dokumentacji wszystko jest ujęte, trzeba tylko obiektywnie ją przejrzeć. A więc to nie „walka” o krzyże przerodziła się w „walkę przeciw pani inspektor” — jak napisała Autorka, ale zarzuty różnej natury narzuciły się i tak powstał konflikt.

NA KONIEC JESZCZE jedna uwaga. Red. Kałużny słusznie napisała, że teraz już tylko ZNP broni insp. Rejka. Jest to chyba jedyny jeszcze związek zawodowy na świecie, który z takim zaangażowaniem broni pracodawcę kościem pracownika odrzucając wszelką dokumentację opartą na pisemnych oświadczeniach z podpisami poszkodowanych. Prezes oddziału nowohuckiego ZNP Maria K. Szmigiel z żalem stwierdza, że problemu by nie było, gdybym ja jako radna wytłumaczyła poszkodowanym, że wszystko odbywa się zgodnie z przepisami — coś w rodzaju jeszcze jednego „pasa transmisyjnego” od władzy do mas. Zgłoszenie zaś interpelacji na sesji DRN oceniam jako metody nie do przyjęcia. No cóż nie wszystkie związki zawodowe z przeszłości przeszły już do lamusa historii...

Niech więc czytelnicy sami osadzą czy konflikt w nowohuckiej oświacie to akcja „Czarownice” na stos! czy też konieczność oczyszczania życia społecznego, także nowohuckiej oświacie.

MALGORZATA STOCHEL

KONFLIKTU W OŚWIACIE CIĄG DALSZY

Nadzwyczajna Komisja powołana 23 listopada na sesji DRN zakończyła swoje prace. W opinii przedstawionej Naczelnikowi napisano m.in.:

„Fakty przedstawione w interpelacji ob. Małgorzaty Stochel miały miejsce i były bezprawne. Obywatel mgr Zdzisława Rejek był za nie współodpowiedzialna, a współodpowiedzialność ta wynikała z gorliwej realizacji niewłaściwych poleceń władz politycznych i administracyjnych. Komisja wyraża pogląd, że działania mgr Zdzisławy Rejek jako inspektora Wydziału Oświaty i Wychowania pogłębiły istniejące konflikty, napięcia społeczne i światopoglądowe w dzielnicy Nowa Huta. Biorąc powyższe pod uwagę Komisja większością głosów uznała, że mgr Zdzisława Rejek nie powinna w obecnej sytuacji społeczno-politycznej pełnić funkcji inspektora Wydziału Oświaty i Wychowania.

W oparciu natomiast o opinię Komisji Oświaty i Wychowania DRN oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Krakowie Komisja uważa, że za osiągnięcia zawodowe na zajmowanym stanowisku inspektora należą się ob. mgr Zdzisławie Rejek słowa uznania”.

Decyzję o powołaniu i odwołaniu inspektora może podjąć w normalnym trybie wyłącznie Naczelnik Dzielnicy. Opinia Komisji nie ma mocy wiążącej. (vk)

SPÓŁKA Z UDZIAŁEM PRACOWNIKÓW?

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

W TRAKCIE MOJEJ WIZYTY U JUBILATA przy ul. Centralnej wiele razy padało słowo nowoczesność. Dodac do tego można także drugie — inicjatywność, nieczekanie na ogórne decyzje. W „Montinie” oprócz zautomatyzowanych obrabiarek, zgrzewarek, obcinarek, oprócz nowoczesnych technologii cięcia plazmą, spawania w osłonie argonu, użycia przy pracach konstrukcyjno-montażowych dźwigów, podnośników, sprzętów i elektronarzędzi takich firm jak „Bosch” czy „Ridgid”, opracowano także własne katalogi robót. Pominęto w nich mocno zwietrzałe ministerialno-rzadowe opracowania. Przez to roboty wykonywane w KM HiL i w innych przedsiębiorstwach oraz na innych placach budowy są lżejsze. Kiedy pytam dlaczego otwarcie na światowe nowinki techniczne jest u nich tak widoczne, słyszę, że łączy się to ze specyfiką eksportu. Większość zatrudnionych zaliczyła już szkoleniowe wyjazdy do RFN czy Austrii, tam zetknęła się ze skomplikowaną komputerowo-zautomatyzowaną bazą. Trudno aby po powrocie do kraju pracowali jak za króla Cwieczka. A poza tym kwalifikacje, nie można przecież ich tutaj marnować. Marka firmy zobowiązuje, tu właśnie po raz pierwszy w kraju trwają badania nad tzw. spawaniem opadowym z użyciem świeżego amerykańskiego wynalazku — elektrod celulozowych.

Po co to robia, dlaczego wyprzedzają technologie nie stosowane nawet w innych wyższych krajach? Słyszę, że ma to podwójne znaczenie. Fachowcy z takimi kwalifikacjami nie muszą martwić się o pracę. Nowoczesność przyciąga też ciągle młodych. „Montin” chce po prostu reagować na ciągły postęp, chce aby nie zaskoczyły go zapowiadane zmiany w gospodarce narodowej. Dlatego też firma oprócz wdrażanej obecnie modernizacji zarządzania z zastosowaniem technik komputerowych, chce także przekształcić przedsiębiorstwo w spółkę z akcjonariatem pracowniczym. Ponieważ zaangażowanie załogi w życie zakładu jest duże to i te plany mają szansę powodzenia. Odważnym ponoć szczęście sprzyja.

MAREK DĘBICKI

W trakcie okolicznościowej akademii Krzyże Kawalerskie OOP otrzymali: Kazimierz CHMURA, Stanisław PRZECZEK i Władysław TRZUPEK. Kilkanaście osób zostało uhonorowanych innymi odznaczeniami państwowymi, resortowymi i zakładowymi. (md)



Handel przed świętami

Towar jest, czy wystarczy nam pieniędzy?

Za tydzień już święta, czas więc najwyższy pomyśleć o zaopatrzeniu. W tym roku nielato się zorientować czy atrakcyjnych artykułów mamy więcej niż w latach poprzednich. Wszystko jest tak drogie, że znacznie zmalał popyt na te smakołyki, które dawniej znikły z lady błyskawicznie.

Nowohucka „Społem”, obiecuje jednak powiększenie swojej oferty. Nie powinno nigdzie zabraknąć owoców cytrusowych, bakali, kawy, przypraw, wina gronowego, szampanów i słodczy, ponieważ wszystkie te towary, wprowadzane są z krajów EWG, w ramach specjalnych umów. Przed świętami w sklepach mięsnych znajdzie się około 300 ton wyrobów od sześciu dostawców. Do tego trzeba jeszcze doliczyć skupowane wciąż mięso bezpośrednio od

rolników i hodowców (około 50 ton). „Społem”, rozmawiając z producentami, zainteresowana była przede wszystkim wędzankami. Nie zabraknie drobiu.

W dniach 21-22 bm. dwa sklepy — „Delikatesy w os. Centrum C i „Wanda” w os. Na Lotnisku — będą prowadziły kermasową sprzedaż wyrobów garmażeryjnych. Święteczną sprzedażą ciast i różnych słodkości zajmie się osiem innych sklepów przez trzy dni (20-22 bm.). Hand-

lowcy przewidują sprzedaż około 4 ton ciast. W tym roku nie powinno być kłopotów z kupieniem karpia. Jedną z przyczyn będzie z pewnością wysoka cena. Spółdzielcze sklepy rozpoczynają handlowanie karpem 20 bm. w 26 sklepach, w których znajdzie się 15 ton karpia, 8 ton śledzi oraz 20 tys. konserw rybnych. Do tej ilości trzeba jeszcze dodać ofertę Centrali Rybnej i wszystkich pozostałych dostawców, którzy proponują świeżą rybkę prosto z... samochodu.

17 bm. (handlowa niedziela) i 24 bm. handel również nie prężnie. We wszystkich sklepach są specjalne wywieszki informujące o czasie i miejscu

organizowanych kermaszy, a także o godzinach otwarcia sklepów dyżurnych w okresie przedświątecznym.

Spółmowską ofertę wzbogaci także propozycja trzech sklepów firmowych PHS, w których od 11 bm. prowadzona jest sprzedaż niektórych towarów z bonifikatą. Taniej można przykładowo kupić kawę, rodzynki, cukier, mąkę, szampany. Jeśli jednak i tutaj nie znajdziemy potrzebnego nam artykułu, pozostaje wizyta na jednym z placów targowych. Na większość towarów obowiązują tam wyższe ceny niż w handlu uspołecznionym, ale nie brakuje również wyjątków. W tym roku nie powinno być więc kłopotów z kupieniem potrzebnych artykułów, gorzej z racjonalnym podzieleniem domowego budżetu, tak, aby wystarczyło pieniędzy na wszystko. Czy to jednak będzie możliwe?

JACEK KRAJ

CZOŁGIEM PO... LENINA

POZBYCIU SIĘ niechcianego monstrum z al. Róż poświęca mu w tym numerze sporo miejsca. Nikt natomiast nie mówi, więcej, nikt nie demonstruje, nie urządzi happeningów w os. Góralski... pod pojazdem, którym jacyś czterej pancerni (a być może i pies) przeszli 45 lat temu szlak bojowy. Nikt nie robi, nie protestuje, a jak wynika z ostatnich decyzji, ów militarny zabytek ma zostać usunięty wskutek zaborskich machinacji wysoko postawionych ludzi ze stolicy.

Nieswiadomy może zapytać, czy jest to rezultat demokratyczno-pluralistycznych przemian w kraju, czy może wynik zapotrzebowania firmy „Złom-Stal” na surowce wtórne, czy może tendencja do przekuwania mieczy na lemiesz? Jak się dowiadujemy, nie z tych rzeczy, okazuje się, że jest to decyzja nowohuckich kombatanów-zbawców, a czołg „JSD-2”, stanowiący unikatową wartość muzealną zostanie niebawem przetransportowany do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Zawsze robiliśmy wszystko na hurra. Dlaczego zatem, pytamy, nie wykorzystano czołgu wcześniej, chociażby do przetransportowania Lenina w niewiadomym kierunku, przy czym można by było wepchnąć na stalowy pancerz kilka osób... z przeróżnych, nowohuckich i krakowskich, kierowniczych gremiów. Po usuniętych pomnikach, zarządzeniach, dyktando i planach, czas chyba na ich twórców i pomysłodawców. (md)

Dostaliśmy odpowiedź od wiceprezesa PSS „Społem” w Nowej Hucie Ryszarda Kozłonia, który informuje, iż w październiku placówki „Społem” otrzymywały herbatę luzem z PHS. Została ona zapakowana do foliowych woreczków. Wystąpiono również do dostawcy (Przedsiębiorstwa

W SPRAWIE „HERBATY LUZEM”

Hurtu Spożywczego) o zaprzestanie dostaw do sklepów tego typu artykułów luzem, bez wcześniejszych uzgodnień.

Za szybką reakcję dziękujemy! (b)

Z KOŻUCHEM DO... NAPRAWY!

— 90 proc. wykonywanych przez mnie usług, to naprawy używanych okryć — stwierdził Bronisław BRATEK, właściciel prywatnego zakładu kożuszniczego w os. Bohaterów Września. Ludzie powyciągali z szaf używane ciepłe kożuchy. Przeróbki i naprawy wydają się im najtańsze...

Tymczasem uszycie nowego kożucha nie jest takie drogie, pod warunkiem, że... klient sam dostarczy baranie skóry. Do końca roku za uszycie długiego, damskiego kożucha płacimy niecałe 85 tys. zł. Męski kożuch jest tańszy i kosztuje 73,5 tys. zł. dziecięcy (do 6 lat) — 32,5, czapka męska 11.700, a rękawiczki — 4680 zł. Skórę najtaniej zdobyć ściągając z własnych, chowanych w zagrodzie baranów. (vk)



▲ STRAGAN ŚWIĄTECZNY (ceny z placu w Bieńczykach). Dzisiaj skupimy się na artykułach kolonialnych i przeróżnych smakołykach, robiąc wszak wyjątek dla

jajek, które kosztują już (270-310 zł) i ziemniaków — 400 zł za kg. Pozostałe ceny: mak — 13 tys. zł, orzechy włoskie — 6 tys. zł, czekolady od 2300 zł za pseudomleczne, wschodniemieckie, do 6 tys. zł za szwajcarskie z całymi orzechami laskowymi. Jeden z prywatnych importerów z RFN, sprzedawał po 3500 zł tabliczki, które w uspołecznionych sklepach cenione są na ponad 4000 zł. Ponadto: banany — 10 tys. zł, winogrona hiszpańskie (mniama!) — 16 tys. zł, cytryny

(5-7 tys. zł), pomarańcze — 7 tys. zł, mandarynki (8-10 tys. zł), owoc kiwi — 2800 zł.

▲ PLACOWA JATKA (wolnorynkowe ceny wędlin i mięsa). Stanowiska z towarami pochodzącym z tzw. wolnego uboju na placu bieńczyckim straszą pustką (czyżby brak reklam?), największy tłok obok w prywatnym sklepie mięsnym (kiełbasa wiejska już po 14 tys. zł, wołowe — 10 tys. zł, kiszka — 3 tys. zł, rosółowe — 5 tys. zł, polędwica wołowa — 15 tys. zł). Na straganach „pod chmurką”

wybór także niezły, tutaj kiełbasa jest już tańsza o jeden, dwa tysiące złotych, czarny salceson kosztuje — 7 tys. zł, szynka bez kości — 12 tys. zł, pasztet — 6 tys. zł, cielęcina — 10 tys. zł.

▲ „ZIELONY” RYNEK W czwartek 14 grudnia w kantorze p. Tomasza Stefańskiego dolary skupowano po 8200 zł, sprzedawano zaś po 8700 zł, bon odpowiednio 7900 i 8600, zaś marka zachodniemiecka 4500 i 5000 zł. (d)

Śakta sprawy...

Poszukiwany z... aresztu śledczego

Pech w złodziejskim fachu — to niestety każdy z przedstawicieli tej profesji musi w kalkulować w sferę swoich zysków i strat. Niestety, większość z osób łamiących prawo, nadużywa tegoż pojęcia, zastępując je nieco innymi określeniami, takimi jak głupota, bezmyślność. Gorzej, gdy owo upośledzenie, bo tak trzeba to nazwać, jest notorycznie nadużywane.

Pan Zbigniew R., 42-latek nigdy nie przemierzający się pracą, mający dość pokaźną liczbę finansowych zobowiązań (była żona i alimenty na dwójkę dzieci) nie znalazł nigdy pojęcia pt. „nadmiar gotówki”. I trudno się dziwić, bowiem zarobione w ostatnim czasie pieniądze z reguły były szybko przepiętane. Ostatnio pracujący u państwa Haliny i Stefana T., gospodarzy z jednego z nowohuckich osiedli rolniczych, eks-elektryk który raczej rzadko wykonywał nabyte w szkole umiejętności, był człowiekiem „do wszystkiego”. Zagwarantowany jednak we wcześniejszej umowie umi i opierunek jaki mu dawali pracodawcy, wydał mu się zbyt mały. Nastąpiło to rzecz jasna po kilku butelkach taniego wina i okiełsnął się po dniu ciężkiej pracy. Ponieważ pan Stefan wyjechał do rodziny, a jego żona poszła do znajomych Zbigniew R. dzielnie chwycił w dłoń młotek oraz śrubokręt i jak rasowy talarzacz udał się do pomieszczeń zamieszkałych przez gospodarzy.

rozpoczynając wstępną penetrację. Wiedząc gdzie są trzymane pieniądze na bieżące wydatki, po kilku prostych czysto manualnych operacjach, w jego dłoni pojawił się grubszy plik banknotów. Zamykając ostrożnie drzwi pan Zbyszek nie zachował jednak wszystkich środków ostrożności i na drodze do domu natknął się na wracającą właśnie panią Halinę T. Gdy ta zapytała go dokąd to zmierza, jej interlokutor nie dysponując, o czym już wcześniej się przekonaliśmy, nadmiarem wyobraźni, stwierdził, że idzie na małą wódkę. Bezmyślność eks-elektryka wyszła na jaw po raz kolejny, bowiem wystający z kieszeni portfel z wyraźnym nadmiarem pieniędzy wydał się jego rozmówcy mocno podejrzanym. Nie zastanawiając się wyjęła mu ona ową gotówkę, a on nic nie mówiąc i ratując resztę łupu zastosował popularny w niektórych kręgach manewr nożny, salwując się ucieczką. Po zgłoszeniu o próbie kradzieży i

włamaniu za Zbigniewem R. rozesłano list gończy i po blisko roku znaleziono go... w areszcie śledczym w Sosnowcu, gdzie oczekiwał na wyniki śledztwa w sprawie popełnionego kilkanaście dni wcześniej przestępstwa. W takiej sytuacji zawieszono przez Prokuraturę Rejonową dochodzenie w „nowohuckiej” sprawie zostało wznowione. W Sądzie Rejonowym oskarżony o włamanie i kradzież ponad 100 tys. zł Zbigniew R. niewiele miał do powiedzenia. Coś wspominał o pechu. Ponieważ jednak pechowcy nie są ujęci w kodeksie karnym pod artykułem o nadzwyczajnym złagodzeniu kary, eks-elektryk otrzymał wyrok półtora roku pozbawienia wolności oraz 80 tys. zł grzywny. Do tego doszło też powództwo cywilne ze strony pokrzywdzonych. O tym, że pech i głupota chodzą w parze, Zbigniew R. przekonał nas dość dokładnie, czy jednak przekonał o tym samego siebie?

(MARK)

○ (md) OCENA INFRASTRUKTURY KOMUNALNEJ: dróg, chodników, zieleni i oświetlenia były głównym przedmiotem wtorkowych obrad Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej DRN.

○ (md) POLSKI ZWIĄZEK WĘDKARSKI, oddział w Nowej Hucie, informuje swoich członków, że walne zgromadzenie sprawozdawcze odbędzie się 17 grudnia, o godz. 9, w Domu Wędkarza.

○ (md) NOWY KANTOR WYMIANY WALUT rozpoczął swoją działalność w jednym z pawilonów na placu targowym w Bieńczykach. Na razie więcej tam „koni” niż chętnych do ewentualnych dewizowych transakcji.

○ (md) ZEPSUTY HYDROFOR w bloku nr 4 w os. Bohaterów Września, już od dwóch tygodni nie daje spokoju tamtejszym lokatorom. Na razie trwa odsyłanie mieszkańców od Annasza do Kafasza, czyli od administracji do wykonawców.

KRÓTKO

○ (jk) SESJA DRN, która odbyła się 14 bm. poświęcona była m.in. funkcjonowaniu placówek oświatowo-wychowawczych w Nowej Hucie i informacji o realizacji postulatów i wniosków z kampanii wyborczej do rad narodowych w 1988 r.

○ (jk) PAPA DANCE przyjeżdża na jeden koncert do Nowej Huty. Ten zespół będzie można zobaczyć w NCK 17 bm., o godz. 16. Małolaty pewnie już szaleją.

○ (jk) „WSPOMNIENIE CZAR”, to tytuł spotkania wszystkich instruktorów harcerskich, pracujących w 37-letniej historii Hufca „Nowa Huta”, które odbędzie się 19 bm., o godz. 17, w Galerii „Centrum” w NCK.

○ (jk) STRONNICTWO PRACY miało 9 bm. swój zjazd organizacyjny, pierwszy po rozwiązaniu partii w 1946 roku. Na zjeździe obecny był pan Moroń (os. Jagiellońskie 6/18, tel. 48-09-20), który udzielił szczegółowych informacji.

○ (jk) XI WOJEWÓDZKI ZJAZD DELEGATÓW ZBOWID odbył się 12 bm. w sali teatralnej HIL.

○ (jk) JEŚLI ktoś jeszcze się zastanawia gdzie pójść na sylwestra, to może skorzystać z oferty Klubu Młodych, który proponuje zabawę za 80 tys. zł od pary. Informacja i sprzedaż biletów w ZF ZSMP HIL, tel. 44-09-14.

OGŁOSZENIA

ARKUS poleca, z montażem, okapy kuchenne i nad termy, tapicerkę drzwi, zamki patentowe, drzwi harmonijkowe, żaluzje przeciwsłoneczne, boazerię. Tel. 44-42-08, 44-60-45.

HENRYKOWI ZAKRACKIEMU, zam. Sulechów 92, skradziono asygmatę na wyroby hutnicze nr 9330.

„BETLEJEM POLSKIE”

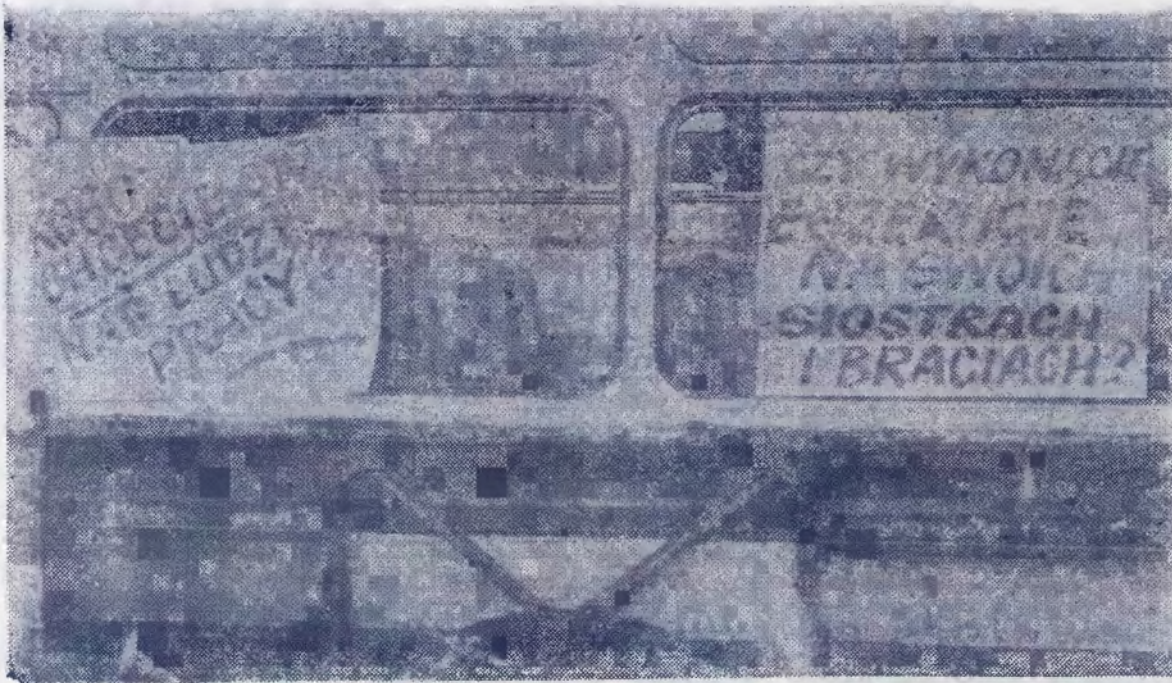
W okresie Świąt Bożego Narodzenia nowohucki Teatr Ludowy wznawia malownicze i wzruszające widowisko religijno-patriotyczne „Betlejem Polskie” Lucjana Rydla, w reżyserii Henryka Giżyckiego, ze scenografią Józefa Napiórkowskiego. Na pierwsze spotkanie z pełnymi uroku jasełkami Teatr zaprasza w świąteczny wieczór 26 grudnia, o godz. 18.

NA FUNDUSZ PREMIERA

Z inicjatywy KZ NSZZ „Solidarność” zespół Teatru Ludowego „przeznaczył” swoje honoraria za premierowy spektakl „Człowieka z marmuru” — Początek i Koniec — na Fundusz Inicjatyw Gospodarczych premiera Tadeusza Mazowieckiego.

GIELDA ODZIEŻY DZIECIĘCEJ

Ośrodek Kultury Kombinatu HIL (ul. Majakowskiego 2) organizuje 17 grudnia kolejną już giełdę odzieży dziecięcej, zabawek i sprzętu sportowego zimowego. Organizatorzy zapraszają wszystkich zainteresowanych, w godz. 9-13.



Handzlik na dyżurze

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Stanisław Handzlik jest cały czas stoicko spokojny, ale w głosie jest tyle ekspresji, że udziela się mimowolnie poczucie grozy tamtej nocy.

— Zatrzasnęliśmy drzwi wejściowe do biur KRH i pobiegliśmy do przełączki na teren huty. Nie zdążyliśmy, ponieważ uzbrojone drabiny z „nyski” odcięły nam drogę. Wpadliśmy więc z powrotem do budynku.

— Gdzie się ukryć? Schowaliśmy się w pomieszczeniu redakcyjnym na potrzeby biuletynu związkowego. To był nowy, ostatnio otrzymany pokój. To nas uratowało.

— Zamknęliśmy drzwi i nastuchiwalismy co się dzieje na korytarzu. Spokój. Paląca potrzeba nawiązania łączności. Powiadomiłem dyspozytora kombinatu o moim zamierzeniu ogłoszenia strajku. Tylko przez centralkę miałem możliwość połączenia ze wszystkimi jednocześnie wydziałami kombinatu. Najpierw zatelefonowałem na Zgniatacz. Przywołałem operatora Maćka Florczyka, członka Komisji Zakładowej „Solidarności”. Zarządziłem strajk okupacyjny. Dzwonię dalej...

UCHWAŁA NR 2

Zgodnie z decyzją przejęcia przez KRH funkcji centrum decyzyjnego dla całego Regionu „Małopolska” Komitet Strajkowy HiL zobowiązuje, w myśl ustaleń Prezydium Komisji Krajowej, wszystkie Komisje Zakładowe w Regionie do przekształcenia się w Komitety Strajkowe z dniem dzisiejszym, tj. 13.12.1981 r.

**ZA KOMITET STRAJKOWY HiL
PRZEWODNICZĄCY
(→) M. GIL**

— Na korytarzu kroki policjantów! Idąc naciskają wszystkie klamki. Przerwałem komunikat o strajku. Grupa przeszła dalej. Dokończyłem telefonować. Wezwałem wszystkie wydziały do strajku. Te, które zgodnie z instrukcją (z uwagi na cykl produkcyjny) mogły strajkować. Wyjaśniłem dyspozytorom przyczyny takiej decyzji.

— Odetchnęliśmy. Teraz jeśli nas nawet złapią — ktoś się o nas upomni.

— Huta stoi!

— Zatelefonowałem potem jeszcze raz na Zgniatacz. Odebrał Marian Kania. Już tam był i organizował strajk. Poprosiłem o wysłanie do budynku „S” grupy ludzi, która uchroniłaby nas przed aresztowaniem. Po pół godzinie grupa dotarła. Zeszliśmy do pomieszczenia „Solidarności”. Zabraliśmy sprzęt, dokumenty. Przenieśliśmy się na Zgniatacz, do budynku administracyjnego. Było około godz. 3 w nocy. Na schodach spotkaliśmy kilka osób z miasta. Mówili o aresztowaniach bliskich.

— O godz. 6 rano w Komitecie Strajkowym Zgniatacza wysłuchaliśmy komunikatu radiowego o stanie wojennym. Na twarzach ludzi przynębienie i lęk przed niewiadomym... Jedna z kobiet słysząc o karze śmierci, zemłotała. Na koniec Mazurek Dąbrowskiego — dziarsko, po żołniersku. Ludzie pospuszczali głowy... Ale strajk uznali za słuszny!

WRACAJĄ NOWAK I GIL

— Zorganizowaliśmy służby strajkowe na bramach. Przed południem przybył Edward Nowak. Nieco później, około południa — 13 grudnia — dociera Mietek

Gil. I jeszcze kilku członków Zarządu Regionu, ocaltych z pogromu.

Wieczorem tego dnia ukonstytuował się Regionalny Komitet Strajkowy. Na czele stanął Mieczysław Gil. Huta stała się centrum decyzyjnym dla całego Regionu „Małopolska”.

Strajk był rotacyjny. Były więc możliwości zaopatrywania się w żywność z domu. Ci, którzy szli do pracy, zabierali dla kolegów jedzenia ile tylko się dało. W czasie strajku wydawano też w hucie posiłki regeneracyjne. Zdarzały się liczne przypadki, że na bramach zomowcy odbierali wiktuały. Nadgorliwość? Nie, takie mieli rozkazy!

— Trzymaliśmy się trzy doby. Liczyliśmy na podjęcie negocjacji. Nie chciano z nami rozmawiać.

Każdy ze strajkujących drżał wtedy o swoich najbliższych, o rodzinę. Staszek Handzlik myślał o żonie Janinie i dwojce dzieci. Starsza córka Monika miała wówczas 8 lat, młodszy Kuba 5 lat.

Żonie Stanisława udało się raz dotrzeć do kombinatu. Pani Janina pracuje w służbie zdrowia, w Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa, jako mikrobiolog. W drugim dniu strajku, karetką pogotowia, w białym fartuchu, wjechała do huty. Zaryzykowała. Oboje ryzykowali tak wiele.

— Komisarz Mazurkiewicz odrzucał nasze postulaty zwolnienia zatrzymanych, przywrócenia łączności, podjęcia rozmów z Komisją Krajową. Ultimatum brzmiało — zakończenie strajku bez żadnych warunków.

Pamiętam te dni. Wszyscy niepokoił się o los strajkujących. Wstrzymane — podobnie jak tyle innych tytułów — było wydawnictwo „Głosu Nowej Huty”. Codziennie jednak, z niepowinnością jutro, „szliśmy do pracy”. Do budynku redakcyjnego docierało się przez bramę główną. Długi szpaler warty, złożonej ze służb strajkujących, skrupulatnie sprawdzał przepustki. Widzieliśmy delegację Komitetu Strajkowego jak udawala się lub wracała z rozmów, negocjacji. Byli potwornie zmęczeni. Wśród nich, o szarozielonej twarzy, Mietek, nasz kolega redakcyjny.

KOMUNIKAT NR 2 KOMITETU STRAJKOWEGO HUTNIKÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Z DNIA 13.12.81 GODZ. 16.30

Zobowiązujemy wszystkie zakłady i wydziały do podjęcia strajku powszechnego, okupacyjnego. Komitet strajkowy HiL domaga się natychmiastowego odwołania stanu wojennego w PRL jak również wypuszczenia na wolność wszystkich aresztowanych działaczy związku oraz osób współpracujących.

Żadamy także zapewnienia bezpieczeństwa dla Komitetów Strajkowych. Apelujemy do wszystkich członków NSZZ „Solidarność” o zachowanie spokoju, rozważa, a w przypadku interwencji wzywamy do wyłącznie biernego oporu.

SOLIDARNOŚĆ BYŁA, JEST I BĘDZIE.

PACYFIKACJA

— Z 15 na 16 grudnia, między godziną 24 a 1 w nocy, czerwona rakietą dała sygnał do ataku. Atak nastąpił jednocześnie z kilku stron. Czołgi stały już wcześniej przed bramą główną, pod bramą nr 3 i przed walcownicą karoseryjną.

— Całym impetem uderzyły w bramy, wylamały je, sprasowały gasienicami wraki barykadujących bramę starych autobusów. Ludzie rozprzeczli się na boki. Nie do końca wierzyli, że naprawdę uderzą. Byli bowiem przyzwyczajeni do pozorowanych ataków pojazdów milicyjnych. Na Karoseryjnej staranowana

została ściana hali. Za czołgami szły kompanie wojska, za wojskiem ZOMO, a z tyłu agenci bezpieki.

— Komitet Strajkowy był — jak mówiłem — w budynku administracyjnym Zgniatacza.

— Kończyłem akurat wiec na Zgniataczu, w hali głównej. Strajkowały 2 zmiany — popołudniowa i nocna. Na halę wpadł kurier i powiadomił, że rozpoczęły się ataki.

— Nie było paniki. Przypomniałem jeszcze raz o obowiązującej zasadzie biernego oporu. Odrzuciliśmy koncepcję zorganizowania czynnego oporu. Nie mieliśmy przecież żadnych szans. Załogi ustawiły się w zwartych grupach. W środku kobiety i najslabsi.

— Spokojnie. Nie prowokować! Trzymać się pod ręce! Jeśli będą atakować, rozrywać. Siadajcie! To chyba moje ostatnie słowa...

— Do Zgniatacza czołgi dotarły około 2—3 w nocy. Było dość czasu, by ludzie, którzy tego chcieli, mogli się ukryć, ewakuować poza kombinat. Komitet Strajkowy był zobligowany uchwałą — miał na celu uniknąć aresztowania, by kontynuować działalność w konspiracji. Nie wszystkim się udało. Nie wszyscy tego chcieli. Ci, którzy zdecydowali się na to, zeszli do kanałów.

— Z Władkiem Hardkiem, Mietkiem Gilem, Jankiem Ciesielskim, Edkiem Nowakiem wyszliśmy z huty...

*

— Nienawidziłem Jaruzelskiego za to, co się stało. Podobnie zresztą jak miliony moich rodaków. Z biegiem

DRAM TAMTE GRUD

KOMUNIKAT STRAJKOWY NR 3

Współobywatele!

Milicjanci i żołnierze!

Nasza huta strajkuje, strajkują wszystkie załogi, które zaskoczono ogłoszeniem stanu wojennego podczas pracy.

Wszyscy wiemy, że ogłoszenie stanu wojennego jest zupełnie niepotrzebne. W kraju panował spokój, prawie wszystkie ogniska strajkowe wygasły. Apelujemy do Was milicjanci i żołnierze: nie dajcie się użyć przeciwko rodakom pragnącym jedynie chleba i prawdy!

Apelujemy do Waszych serc i sumień — nie pozwólcie na użycie siły wobec Waszych braci, sióstr, rodziców.

To przecież oni dzisiaj strajkują! Strajkują w obronie wielu setek, a może tysięcy bezprawnie aresztowanych.

Strajkują w obronie podstawowych praw ludzkich.

Strajkują wreszcie i dla Was, żebyście nigdy nie musieli wykonywać hańbiących rozkazów władzy. Wzywamy Was — nie używajcie przemocy.

Wracajcie do podstawowych zadań: służcie Narodowi i Ojczyźnie!

**REGIONALNY KOMITET STRAJKOWY
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” — MAŁOPOLSKA**

lat, w miarę łagodzenia rygorów wojennych, zacząłem postrzegać rzeczywistość bardziej w kategoriach politycznych, minimalizując osobiste, emocjonalne uprzedzenia. Czas leczy najgłębsze rany...

— Jeśli zapyta pani, czy gotów jestem zapomnieć, wybaczyć — odpowiem, że to pytanie trzeba zadać osobom, które straciły swoich najbliższych. Osobom, które stan wojenny skrzywdził w sposób nieodwracalny... Moje rany już się zablizniły. Mogę więc mówić we własnym imieniu, chłodno i z dystansu. Jak zatem widzę dzisiaj gen. Jaruzelskiego? Od kwietnia tego roku dostrzegam w twarzach, które dotychczas były dla mnie maskami, jakieś ludzkie cechy. Mówią też jakoś bardziej ludzkim językiem... Kiszczak, Jaruzelski, Kwaśniewski... Jeśli za parę lat obiektywny historyk powie o Jaruzelskim — wybitny mąż stanu, współtwórca reform w obozie komunistycznym, prezydent-reformator, to ja nie będę tym, który wypomni mu stan wojenny. Tego życzę Generałowi, sobie i Rodakom.

W 1980 roku Stanisław Handzlik miał 37 lat, gdy z determinacją rozpoczynał działalność w „Solidarności”. Dzisiaj ma 46 lat, jest szefem Biura w Krajowej Sekcji Hutnictwa.

— Gdyby był kolejny czas próby postąpiłbym podobnie, bo nie muszę się niczego wstydić. Nie chciałbym jednak przeżyć „powtórkę” z historii, nawet wówczas, gdyby to miało się odbyć w „białych rękawiczkach”. Szkoda czasu na takie eksperymenty.

— Był „okrągły stół”, jest inaczej. Po raz pierwszy po-

Moz
życie
Dziś
rakter
i cały
pełnie
liczyć
niedźn
W n
nie ze
strach
szosć
co zac
zwycię
i tro
przyw
skowa
natu.
w nas
Życi
ra. W
weszy
wego.
dentów
pomoc
Peln
teczne

jałwa si
naszych
aby prze

C
czaju
budzie
ne. B
mi lez
tobusu
Wresz
wziął
pracy
kucie
zdafe
ckim
dowie
nej
jak o
waliśn
dzieliś
natu
przeni
sji „S
admin
lu. W
sadzili
się wa
śmy a
strajku
jego l
zbiera
nych
przeby
przeby
stawić
w wy
Karosa
Pier
chyba
była s
lany. I
pisem

JAN
łózk
szli d
Miale
trochę
na Ka
ds. In
nie i
główn
cza. K

14.12.1981 r.

Można przeżyć bezkonfliktowo całe długie nieraz życie i nie sprawdzić ile właściwie jesteśmy warci. Dziś przeżywamy znowu trudny okres, kiedy charaktery ludzkie, postawy czy zachowania jednostek i całych grup społecznych ujawniają się nam zupełnie jednoznacznie. Teraz wiemy na kogo można liczyć w ciężkiej sytuacji, a kto okazał się tylko niedzielnym ludzkim łachem.

W naszym Centrum C-2 odbywają się bezustannie zebrania załóg, gdzie mimo zwykłego ludzkiego strachu i obaw o najbliższych przeważająca większość ludzi decyduje się kontynuować walkę o to co zaczęło się w Sierpniu 1980 r. To jest nasze zwycięstwo. Trzeba było widzieć zainteresowanie i troskę jaką wykazywali robotnicy losem swoich przywódców przeprowadzających rozmowy z wojskową władzą w dniu 14.12.81 w Dyrekcji Kombinatoru. Jest jasne, że mogą podejmować decyzje w naszym imieniu, gdyż mają pełne poparcie.

Życie Centrum C-2 powoli się stabilizuje i dociera. Warty, przepustki, gońcy, odprawy i zebrania weszły już w normalny tok naszego życia strajkowego. Cieszy nas obecność wśród robotników studentów krakowskich uczelni. Ci młodzi ludzie są pomocni w każdej, najtrudniejszej sytuacji.

Pełni niepokoju, ale i nadziei wierzymy w ostateczne zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości.

SEKCJA INFORMACJI
CENTRUM C-2

MAT TEGO DNIA

jawiała się realna nadzieja, że nasze życie, również życie naszych dzieci, będzie lepsze. Mamy jeszcze trochę czasu, aby przebudować tę Polskę tak, by żyło się po ludzku.

HENRYKA ROSIEK

BYŁEM GRACZEM ŚRODKA POLA

— Przez półtora prawie roku tkwił Pan w samym środku wydarzeń buźliwych dla kraju, dla nowohuckiego kombinatu. Chciałabym, by przypomniał Pan sobie te miesiące od Sierpnia '80, od powstania „Solidarności”, do wprowadzenia stanu wojennego. Był Pan wtedy asystentem dyrektora naczelnego kombinatu E. Pustówki — zwracam się do Ryszarda KACZORA, dzisiaj Główny Inżynier ds. techniki.

— Moja praca polegała wtedy, poza zwykłymi obowiązkami, na współpracy z ramienia dyrektora naczelnego z „Solidarnością”. Na co dzień: od rana do wieczora, a czasem i od rana do rana... W sportowej terminologii można by określić moje wówczas zadania jako grę w środku pola. Uważałem, że „Solidarności” miała swoje racje, ale i my — dyrekcja kombinatu, też mamy swoje. Byłem spoiwem dwu spierających się stron...

— Jaka była zatem postawa dyrekcji wobec faktów zaistniałych w roku 1980, po powstaniu nowego niezależnego związku zawodowego?

— Proszę nie używać słowa „dyrekcja”. Można tu bowiem mówić co najwyżej o kilku osobach. „Kregosłupem” działań był dyrektor Pustówka. On — to trzeba głośno powiedzieć — odegrał ogromną rolę w tym, że w kombinacie nie doszło w sumie do tak silnych konfrontacji obu stron jak gdzie indziej. Od początku, od Sierpnia, przyjęliśmy zasadę, że partner jest odpowiedzialny i silny, co zaowocowało przez 16 kolejnych miesięcy, aż do wprowadzenia stanu wojennego. KRH rozwiązywało w sposób racjonalny problemy, wspólnie z nami. Tak było, proszę to co mówię skonfrontować z opinią „Solidarności”...

— Czy ktoś z zewnątrz miał wtedy wpływ na decyzje podejmowane tutaj w kombinacie.

— Decydowaliśmy praktycznie sami, aczkolwiek w trudnych warunkach zewnętrznych.

— Jakże było stanowisko Komitetu Krakowskiego PZPR?

— W pierwszej fazie bardzo rozsądne, przejawiające się w wsłuchiwanie

w postulaty partnera. Potem, gdy sytuacja zaogniała się, było więcej nerwowych reakcji...

— Czy przewidywaliście tu, w hucie, w dyrekcji, że nastąpi wprowadzenie stanu wojennego?

— Ja osobiście nie miałem na ten temat żadnych informacji, byłem zaskoczony.

— Ale „Solidarność” przygotowywała się na taką ewentualność...

— Byli widocznie lepiej poinformowani ode mnie (uśmiech), albo ja byłem młody, niedoświadczony politycznie. Z 12 grudnia 1981 roku pamiętam zaledwie jakieś odpryski wrażeń, szkoda, że nie zapisywałem... Pamiętam reakcje po posiedzeniu Krajowej Komisji „Solidarności” w Gdańsku. Czulem, że sytuacja staje się niebezpieczna. O drugiej w nocy, 13 grudnia, otrzymałem telefon od dyspozytora: proszę przyjechać, bo coś się dzieje. Gdy podjechałem do kombinatu, główne bramy już były obsadzone przez „Solidarności”. Miałem kłopoty z wejściem, ale po telefonie na Zgniatacz, gdzie przeniesiono Komitet Strajkowy, już bez przeszkód mnie wpuszczono.

— Co się działo w dyrekcji?

— Tu jeszcze nikogo nie było. Zadzwońmy do naczelnego, który przyjechał do kombinatu około 3-ciej. Potem dotarła informacja z zewnątrz, abyśmy o 6 włączyli radio. Wysłać mieliśmy komunikatu i przemówienia generała. Od tej pory do godz. 1.05 w nocy 16 grudnia przebywałem w kombinacie. Byłem przedstawicielem dyrekcji ds. rozmów z Komitetem Strajkowym. Dwa razy jeździłem w tym celu na Zgniatacz. Wobec psychozy i wrogiego nastawienia strajkujących do nadzoru w ogóle, otrzymałem od Komitetu Strajkowego nawet ochronę osobistą. Rozmawialiśmy o zabezpieczeniu huty, procesu produkcji. „Solidarności” podeszła do tego w sposób rozsądny.

— Przez głośniki nadawano wezwania dyrektora do przerwania strajku?

— A czy inaczej miał się zachowywać dyrektor przedsiębiorstwa, który zgod-

nie ze swymi obowiązkami miał przeciwdziałać strajkowi. „Solidarność” jednak przerwała rozmowy, nie zgodziła się na zawieszenie strajku.

— W dyrekcji był już wówczas komisarz wojskowy...

— ...Na szczęście mieliśmy bardzo inteligentnego i niezwykle wyważonego człowieka na tym miejscu, i uważam, że było to dla kombinatu okolicznością sprzyjającą. Zajmował stanowisko ówczesnej władzy, a dwukrotnie rozmowy z Komitetem Strajkowym zakończyły się fiaskiem...

— Nadeszła noc z 15 na 16 grudnia...

— Wszyscy dyrektorzy siedzieli w gabinecie u dyrektora naczelnego. Ja — w swoim. O godz. 1.15 czołg podjechał do bramy głównej i usiłował ją sforsować. Udało mu się to przy szóstym podejściu, bo po przeciwnej stronie był przyspawany autobus. Wiedziałem to z okien dyrekcji. O 3 weszło do mnie dwóch ZOMO-wców. Zaprowadziłem ich do gabinetu dyrektora. I mogliśmy pójść do domu...

— Potem zeznawał Pan jako jeden z głównych świadków na procesie Gila i Nowaka.

— Wydaje mi się, że wtedy dałem wyraz swym poglądom na temat tego co się wydarzyło. Proszę o to ich zapisać. Późniejsze wydarzenia w moim życiu były konsekwencją mojej postawy w tamtych dwóch latach...

— Jak Pan dzisiaj je ocenia?

— Trudno oceniać konieczność wprowadzenia stanu wojennego. Jednak ja już wtedy, będąc członkiem partii i „drużyny” reprezentującej władzę, mówiłem i próbowałem wprowadzać w życie to, co dojrzało w 8 lat później. Ale reprezentując takie poglądy wtedy było się wrogiem partii. Straciliśmy te 7 lat, gospodarz także, i my tutaj, w kombinacie. Może mógłbym się chwalić tym co robiłem w tamtych latach. Dziś jestem wręczany, jako członek partii, do jednego worka z innymi. Dzisiaj wszyscy „Solidarności” kochają...

Rozmawiała

Krystyna LENCZOWSKA

Opowiada STANISŁAW MALARA, dzisiaj wiceprzewodniczący Komisji Wydziałowej „Solidarności”: — Trzynastego grudnia, nieświadom tego co się dzieje, (nie mam zwyczaju słuchać radia przy gołeniu by nie budzić rodziny), wyszedłem na ranną zmianę. Była niedziela, jeszcze ciemno, na ziemi leżał niewielki śnieg. Długo nie było autobusu — dojeżdżałem z os. Jagiellońskiego. Wreszcie podjechał, około szóstej. Pamiętam wziąłem nawet świąteczny płaszcz, bo, po pracy chciałem iść do kościoła... Owszem w hucie trwało pogotowie strajkowe, wtedy żądał mi się związane ze strajkiem studentem. O tym, że wprowadzono stan wojenny dowiedziałem się w bramie, przy Karoseryjnej — zobaczyłem kolegów z „Solidarności” jak obstawiali bramę. Owszem przygotowaliśmy się i na taką ewentualność. Wiedzieliśmy, że Komisję „Solidarności” kombinatu ewakuowano na Zgniatacz. My też przeniesiliśmy się (my czyli członkowie komisji „Solidarności” Karoseryjnej), z budynku administracyjnego do dyspozytorski wydziału. Wszystkie urządzenia stanęły, bramy obsadziliśmy naszymi ludźmi. Do 10. pojawili się wszyscy członkowie komisji. Zdecydowaliśmy się na głosowanie: kto za, kto przeciw strajkowi. Większość opowiedziała się za jego kontynuowaniem „dopóki nas nie pozbierają”. Wprowadziliśmy system podwójnych obsad, a więc faktycznie w wydziale przebywały dwie zmiany. Każdy pracownik przebywał w pracy po 16 godzin. Ale przedstawiciele Komitetu Strajkowego, mieli być w wydziale cały czas. Nie opuściliśmy więc Karoseryjnej do szesnastego...

Pierwszy z KRH zjawił się w kombinacie chyba Staszek Handzlik... Po południu odbyła się msza, którą odprawił ksiądz Gorzelański. Założyliśmy białoczerwone opaski z napisem „Solidarność”...

JANA ŻURKA, stan wojenny zastał w... łóżku. — Byłem chory, ale około 7. przyszli do mnie koledzy. Mówią co się stało. Miałem powiedzieć innym. Zwinąłem koc, trochę jedzenia i około południa byłem już na Karoseryjnej. Jako przewodniczący sekcji ds. informacji miałem za zadanie dostarczanie i przenoszenie informacji, oświadczeń z głównego „źródła dowodzenia” ze Zgniatacza. Kręciło się tam wielu studentów, którzy

przenieśli się tutaj z uczelni. By nas zmusić do kapitulacji usiłowano wprowadzić militarystykę huty. Ktoś z kierownictwa wydziału przyszedł i zaczął grozić konsekwencjami na wypadek niepodpisania przez nas kart mobilizacyjnych. Wyprowadzono go. Potem nikogo z kierownictwa już nie wpuszczaliśmy...

S.M.: Piętnastego grudnia nastąpiło jakby odprężenie. Chyba dlatego, że dopuszczono do kombinatu rodziny. Zaczęli przychodzić lu-

sprawni. Nie wiedzieliśmy, które zakłady strajkują. Rozeszła się pogłoska, że tej nocy będzie desant na kombinat. Pamiętam, ludzie siedzieli na dachach, wypatrywali...

S.M.: — Skupiliśmy się na hali i pilnowaliśmy by zbyt nie rozpraszać. Czekał na nas ksiądz, który miał odprawić mszę. Przynieśliśmy już ze świec i krzyży i zawiesiliśmy go na hali. Został na tym miejscu do dzisiaj. ZOMO nie mogło go zdjąć. 15 grudnia, po południu zaczęło nadawać ra-

wagonami. Było słychać szczekanie psów i wycie syren. Na halę nie mogłem wejść bo przed nią stał sznur pojazdów milicyjnych... Ukryłem się na dachu.

S.M.: — Czołg wyważył bramę, choć można było ją otworzyć naciskając guzik z zewnątrz. Włączyliśmy syreny. Zdażyliśmy, my członkowie komitetu strajkowego zdjąć opaski (wiedzieliśmy, że mają listy z nazwiskami). Takie były zalecenia, na wypadek wejścia milicji. Tylko jeden — Mazurkiewicz białoczerwonej opaski z napisem „Solidarność” nie zdjął. Koledzy zastanili nas. Nie broniliśmy się... Sprawnie nas otoczono. Dowódca, spod kurtki zimowej widać było gwiazdki, więc zapewne kapitan, zaczął wyczytywać nazwiska członków komitetu. Nie wystąpił nikt. Wezwano kierownika zmiany. Reszta milicjantów biegła po hali wyszukując śpiących bądź tych, którzy się ukryli. Ci znaleźni — obrywali pałkami. Nas nie bito. Zabrano Mazurkiewicza, Machowskiego i jeszcze jednego, dziś nie pamiętam już kogo.

J.Z.: — Jak zachowywali się ZOMO-woy? Poruszali się ostrożnie, odwracając się z napięciem na każdy szelest czy dźwięk wydawany przez instalacje. Na hali było ciemno, rozglądali się dokoła.

S.M.: — Milicja dosyć szybko opuściła halę. Wyrzucono nas do domu. Rano wyszedłem z huty na pożyczoną przepustkę, ale nikt na bramie nie sprawdzał...

J.Z.: — Zostałem w hucie do wieczora... Wyszedłem przez bramę...

✱

Potem hutę zmilitaryzowano. Zaczęto wydawać nowe przepustki z literą „M”. — Każdy z nas — członków komitetów strajkowych bał się, czy nie zostanie schwytany po ujawnieniu się, toteż początkowo nie zgłaszałyśmy się do pracy — powie Stanisław Malara. „Zczyściliśmy” mieszkania z ulotek, wydawnictw. Okazało się, że mnie nic nie groziło.

ZEBRAŁA KRYS

ONI bali się bardziej niż my

dzie z miasta. My ze swej strony „wzmocniliśmy” wszystkie bramy wjazdowe na halę kramami blachy. Tylko jednego wjazdu, właśnie bramy nr 1, którą potem weszli, nie zdołaliśmy zastąpić dokładnie suwnicą. Przed nami była wielka niewiadoma, a zdarzały się i takie sytuacje, że syn naszego kolegi, strajkującego tu, na Karoseryjnej był w tym czasie zmobilizowany do ZOMO. Jakże niepokój musieli przeżywać obydwa? Jaką niepewność przeżywały nasze rodziny. Żona odpowiadała mi potem, że usłyszała w nocy, że jada... Nie potrafiła zasnąć. Czekala aż się zjawiłem w domu.

J.Z.: — Wieczorem piętnastego kręciłem się po terenie całej huty. Miałem przepustkę do Komitetu na Zgniatacz. I tu informacji pewnych nie było. Przynosił je kurierzy z miasta, ale i to co mówili nie zawsze było

diu strajkowe „Wolna Polska”. Dobrze było go słychać na UKF. Przyjęliśmy to z entuzjazmem.

J.Z.: — Mielśmy do dyspozycji cztery radiotelefony. Będąc jeszcze na Zgniataczu nawiązałem łączność z Karoseryjną. Był spokój. Ale około godz. 12 w nocy zaczęła się w radiotelefonie seria zakłóceń. Wywnioskowałem, że prowadzone są aktywne rozmowy między jednostkami otaczającymi hutę. Gdy jechałem wózkami w stronę Zgniatacza, po informacji, zaczęły wyc syreny. Zdecydowałem, że dojadę na Zgniatacz. Tam już było pusto — Komitet Strajkowy ewakuował się na halę, na ziemi była masa papierów... Przez radiotelefon nawiązałem łączność z kolegą z Karoseryjnej. On mówił beładnie: weszła milicja. Od strony bramy nr 5 słychać było rumor. To forsowano bramę, zablokowaną

PIĄTEK 15 XII

PROGRAM I

16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 Reportaż K. Juśkiewicza
17.55 Kopalnia „Wujek” — program dokumentalny
18.25 „Rzeczpospolita samorządna”
18.45 Weekend w jedyne
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 Akademia filmowa „Ar-szenik i stare koronki” — komedia kryminalna
22.00 Sport
22.10 „Kontrapunkt”
22.40 „Kwadratura koła” — dokument fabularyzowany

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”
18.00 Kronika
18.30 „Przesłuchanie” — po latach — reportaż
18.50 „Za chwilę dalszy ciąg programu”
19.30 „Dookoła świata”
20.00 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
22.00 Kino antypodów „Z dnia na dzień” — film produkcji australijskiej
23.35 Komentarz dnia

SOBOTA 16 XII

PROGRAM I

9.00 „Drops” — magazyn dla dzieci i młodzieży
10.30 DT — wiadomości
10.40 Filmowe podróże po świecie „Cesarz” — film
11.25 „Zdrowie” — wojskowy program publicystyczny „Laboratorium”
12.30 Telewizyjny koncert zyczeń
13.00 „Prezydenci”
13.30 Telewizyjny teatr prozy Jarosław Iwaszkiewicz: „Opowiadanie z kotem”
14.10 „Życie” — magazyn ekologiczny
14.30 „Smak życia”
15.15 Filmy o miłości „Do widzenia, do jutra” — film prod. polskiej
16.40 „Flesz”
17.15 Teleexpress
17.30 „Próba zapisu” — program dokumentalny
18.10 „Piwnica pod Baranami”, cz. I
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Wiadomości
20.05 „Pół żartem, pół serio” — komedia USA

22.05 Sport

22.25 „Tydzień w polityce”
22.35 „Piwnica pod Baranami”
23.20 Telegazeta
23.30 Kino sensacji: „Szybki jak błyskawica” — film prod. franc.

PROGRAM II

10.00 „Tele-g”
13.15 „Czas akademicki” — Katolicki Nurt Stowarzyszeń Akademickich
13.45 „Konkurs 5 milionów”
14.30 „Bariera”
14.55 „Videoteka po francusku”
15.00 „Spektrum”
15.15 „Alcatel, czyli francuska telekomunikacja”
15.40 „TGV czyli szybka kolej” — film dok.
16.10 „Ordy” — „Z Jacquesem Cousteau w głąb morza” — serial
16.35 „Ariane — projekt przyszłości”
16.45 „Tajemnica Airbasa”
16.55 Program dnia
17.00 „Z batutą i z humorem”
18.00 Kronika
18.30 Studio sport
19.30 „Tajlandia” — prog. dok.
19.55 Filharmonia „Dwójki”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio sport
22.15 „Bogate biedactwo, czyli historia życia Barbary Hutton” (6-ost.) — serial
23.05 Jacek Stwora „Co jest za tym murem?”
23.20 Komentarz dnia

NIEDZIELA 17 XII

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej”
7.20 „Notowania”
7.45 „Po gospodarsku”
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Jim Henson przedstawia świat teatru lalkowego”
11.40 „Morze” — magazyn
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRITV
13.00 Teatr młodego widza: Andrzej Maleszka „Mechaniczna Magdalena”
14.00 Telewizyjny koncert zyczeń
14.45 „Pieprz i wanilia”
15.25 „Antena”
15.35 „Panna dziedziczka” — serial produkcji braz.
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny teatr romantyki Jana Dudkova „Arabeski”
18.35 „Agromarket”
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „Dekalog, dwa” — film TP
21.05 „Memento grudniowe” — film dokumentalny
8.15 „Tydzień”



21.50 „7 dni — świat”
22.20 Sport
23.00 Telegazeta

PROGRAM II

9.15 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
9.50 Film dla niesłyszących „Dekalog, dwa” — film
10.50 „Krótkofalowcy”
10.30 Lokalny koncert zyczeń
11.00 Transmisja z obrad Sejmu
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 „100 pytań do...”
13.10 „Polacy” — „Adam Bujak” — film dok.
14.00 Kino rodzinne „Chata wuja Toma” (2) — film
15.00 Podróże w czasie i przestrzeni
16.00 Studio sport
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Wywiady Ireny Dzie-dzie”
19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 Studio sport
21.00 W domu u A. Kreglickiej
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” (16) — serial produkcji USA
22.45 „Akademia wiersza”
22.50 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK 18 XII

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 „Luz”
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 Wędrowki dalekie i bliskie
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizji na świecie Oskar Wilde „Wach-larz lady Windermere”
22.05 Sport
22.15 „Obok nas” — reportaż
22.25 „Wódka, pozwól żyć...”
23.05 DT — Echa dnia
23.25 Język francuski (2 — powtórzeniowa)
16.55 Język angielski (10)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki” — najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — Poliszczyna”
18.00 Kronika
18.30 Przegląd PKF
19.10 „Auto moto fan klub”
19.30 „Życie muzyczne”

PROGRAM II

16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów: „Kameleon”
16.50 Dla dzieci: „Cojak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Sensacje XX wieku”
17.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Porwanie Baltazara Gabli”
19.10 „Oferty Pegaza”
19.30 Wiadomości
20.05 Wojna i film: „Krajobraz po bitwie” — film produkcji polskiej
21.50 Sport
22.00 „Plus — minus” — program publicystyczny

20.00 „Cicha woda” i inne piosenki z lat 50-tych
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Rubens — malarz i dyplomata”
22.40 Komentarz dnia

WTOREK 19 XII

PROGRAM I

9.25 „Oddajcie mi dziecko” (2 — ost.) — film produkcji amerykańskiej
16.20 Program dnia
16.25 Dla dzieci: „Tik — Tak”
16.50 Kino Tik — Taka: „Cudowna podróż”
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „Klinika zdrowego człowieka” (nerwice)
18.15 „System”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Stop” — magazyn konsumentów
19.30 Wiadomości
20.15 „Oddajcie mi dziecko” (2 — ost.) — film produkcji amerykańskiej
21.55 „Listy o gospodarce”
22.30 Sport — hokej
23.20 DT — Echa dnia
23.35 Język rosyjski (10)

PROGRAM II

10.00 „Tele-g”
16.55 Język angielski (40)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłości”
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna z sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej
18.50 Program publicystyczny
19.30 „Kolorowy zawrót głowy”
20.00 „Non stop kolor” — magazyn
21.00 W kręgu sztuki: „Dzieje fotografii” (1)
21.30 Panorama dnia
21.55 Studio im. Karola Irzykowskiego „Wigilia”

ŚRODA 20 XII

PROGRAM I

9.25 „Niespotkanie spokojny człowiek” — film TP reż. Stanisław Bareja
16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów: „Kameleon”
16.50 Dla dzieci: „Cojak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Sensacje XX wieku”
17.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Porwanie Baltazara Gabli”
19.10 „Oferty Pegaza”
19.30 Wiadomości
20.05 Wojna i film: „Krajobraz po bitwie” — film produkcji polskiej
21.50 Sport
22.00 „Plus — minus” — program publicystyczny

22.30 „Sprawa dla reportera”
23.10 DT — Echa dnia
23.25 Język angielski (10)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (2)
17.25 Program dnia
17.30 „Galeria CIA” — (ciekawych inicjatyw artystycznych)
18.00 Kronika
18.30 „O znaczeniu rzeczy bez znaczenia” — program o obrzędach wieczoru wigilijnego
19.00 „Hotel »Zacisze«” (9) — serial komediowy produkcji angielskiej
19.30 „Kenia” — program dokumentalny
20.00 „Brawo”
20.40 „Plener polski” — reportaż
21.00 „Ze wszystkich stron”
21.30 Panorama dnia
21.50 „W labiryncie” (51)
22.20 „Telewizja noca”

CZWARTEK 21 XII

PROGRAM I

9.25 „Policjanci z Miami” — serial kryminalny produkcji USA
16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film z serii: „Świat, w którym żyjemy”
17.15 Teleexpress
17.30 „Małoletni” — wojskowy program dokumentalny
17.55 „Poza rok 2000” — film dokumentalny
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży”
19.10 „Interpelacje”, cz. 1
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami” — serial kryminalny produkcji USA
20.55 „Interpelacje”, cz. 2
21.35 Sport
21.45 „Pegaz”
22.30 „Ring — rock in gospel”
22.50 DT — Echa dnia
23.10 Język angielski (40)

PROGRAM II

10.00 „Tele-g”
17.25 Program dnia
17.30 „Skarby kultury polskiej” — film dokumentalny
18.00 Kronika
18.30 „Bliskie spotkania III stopnia” — reportaż
19.00 Magazyn „102”
19.30 Zielone kino: „Opowieść o rybach”
20.00 Wielki sport — Puchar Świata w narciarstwie alpejskim
21.00 „Ekspresz reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Perły z lamusa: „Zakazana planeta” — film

PROPONUJEMY

KINA

ŚWIT godz. 16 „Krokodyl Dundee” część II, prod. australij. od 12 lat (film przedpremierowy), godz. 18 „Czarownice z Eastwick” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.15 „Sextelefon” prod. USA, od 18 lat (przedpremierowy).

ŚWIATOWID duża sala godz. 16 „Niedźwiadek” prod. francuskiej, od 12 lat (przedpremierowy), godz. 18 „Krokodyl Dundee” część I prod. australijskiej, od 12 lat, godz. 20.15 „Niko” prod. USA, od 18 lat (przedpremierowy).

MINI ŚWIATOWID — Mała sala godz. 15, 17 i 19 „Pechowiec” prod. francuskiej od 12 lat

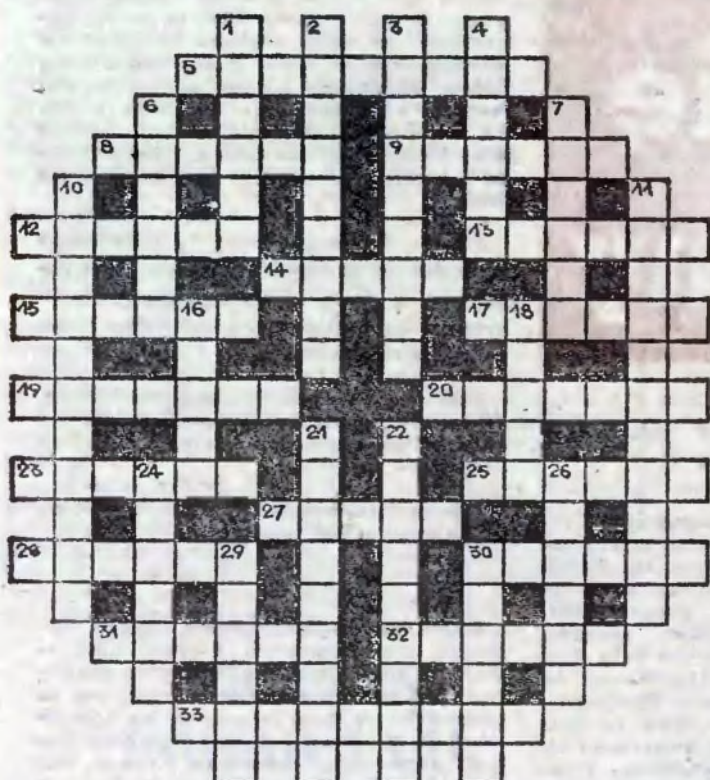
SPINKS Studyjne 15 bm. godz. 15.45 „James Bond — żyj i pozwól umrzeć” prod. USA, od 15 lat, godz. 18 i 20.

DKF KROPKA cykl: „Nieznosna lekkość bytu”, 16 bm. godz. 15.45, 18 i 20.15 „James Bond — żyj i pozwól umrzeć”, 17 bm. godz. 11 i 12 poranek, godz. 15.45, 18 i 20.15 „James Bond — żyj i pozwól umrzeć”, 18 bm. godz. 16 i 19 „Pożegnanie z Afryką” prod. USA od 12 lat 19 bm. godz. 18 i 20 DKF KROPKA cykl: „Nieznosna lekkość bytu”, 20 bm. godz. 16 i 20 „Pożegnanie z Afryką”.

TEATR LUDOWY

16 i 17 bm. godz. 18.30 „Człowiek z marmuru”; 17 bm. godz. 11.00 „Baśń o rycerzu Gołfrzydzie”; 19 i 20 bm. godz. 11.00 „Moralność pani Dulskiej”.

KRZYŻÓWKA Nr 48



POZIOMO: 5. skryzalizowany krzem, 8. słynny hiszpański żeglarz odkrywca, 9. garaż na lotnisku, 12. pustynia w USA, 13. bałtycki mały hodowlany, 14. brunatny barwnik, 15. opryszczka, 17. słuteczka, 19. pierwszy dokument tożsamości, 20. rybie płuca, 23. kozacki dowódca, 25. jednorazowe wydanie, 27. układ szerek, 28. mlekowy lub cytrynowy, 30. twarda skała, 31. wyspa na Morzu Egejskim, 32. wiechowski bohater, 33. wyobcowanie.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 46

POZIOMO: 5. Schleswig, 8. Wagram, 9. chwast 12. pokłon, 13. mauser, 14. stela, 15. grobla, 17. emirat, 19. obsesja, 20. semafor, 23. kwadra, 25. strefa, 27. odwet, 28. Dejmek, 30. klucze, 31. Wojtuś, 32. blezer, 33. pekińczyk.

PIONOWO: 1. schron, 2. flaster, 3. uszczelka, 4. wigwam, 6. kadłub, 7. usługi, 10. pogrobowiec, 11. metamorfoza, 16.

PIONOWO: 1. cieszy, zaszczyca, 2. referendum 3. 30-procentowa woda utleniona, 4. wyspa zwana też Kalimantan, 6. izotop stosowany w medycynie, 7. do dyrygowania, 10. przyszłościowy widok, 11 stan w USA, 16. barka, 18. przewodnik, 21. z Warką w przyczółku, 22. porowaty polistyren 24. były premier, 26. uznany twórca, 29. trwała forma żelwna, 30. kraj na Bałkanach.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysłać do 21 bm.

laser, 18. mamut, 21. podnośnik, 22. Steinbeck, 24. dymion, 26. Reuter, 29. kotlet 30. kredyt.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 46 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Barbara Kaczmarek 31-426 Kraków, ul. Stachniewicza 19/57, Marcin Długosz 31-960 Kraków, os. Górali 15/10, Halina Rajca 31-625 Kraków, os. Piastów 56/3.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

PODZIĘKOWANIE

Bardzo szybko zareagował na nasz apel p. Gańdek z Budostalu. Jak poinformował nas szczęśliwy już posiadacz ciepłego okrycia (pisaaliśmy o tym, że skradziono emerytalni jedynie ciepłe okrycie), nie musi się już martwić. Ciepła kurtka będzie dobrze służyć w zimie. Dołączamy się do serdecznych podziękowań obdarowanego.

(b)

CZY TEGO MOŻNA BYŁO UNIKNĄĆ?

Logika historii bywa do-
prawdy przewrotna. W dys-
kusjach ostatnich lat ob-
sesyjnym refrenem powta-
rzało się pytanie: czy tego
można było uniknąć? Czy
stan wojenny musiał być
nieuchronnym finałem
sierpniowego zrywu pol-
skiego świata pracy i szes-
nastu miesięcy „Solidar-
ności”?

Jedną z odpowiedzi
brzmiała — tak, to było
nieuchronne. Żądaliśmy
zbyt wiele i zbyt szybko.
Zgubił nas brak zrozumie-
nia i lekceważenie realiów
politycznych. Na dowód
przywoływano niejedno-
krotnie uchwalone przez

Zjazd „Solidarności” Po-
stanie do ludzi pracy
państw Europy wschodniej.
Krytycy polityki Związku
perswadowali: przyjęto do-
kument, którego znaczenie
było czysto symboliczne
(wszak niezależny ruch ro-
botniczy istniał wówczas w
krajach socjalistycznych w
wymiarze zgoła mikrosko-
picznym), którego natomiast
ogólna wymowa godziła w
fundamentalne zasady, na
jakich opierał się Układ
Warszawski. Rachunek po-
litycznych strat i zysków
zdawał się oczywisty.

Historia jednak, jako się
rzekło, wybiera rozwiąza-
nia, których nie sposób

przewidzieć. I oto w osiem
lat od daty Postania je-
steśmy świadkami impo-
nującego procesu nazwane-
go Jesienią Narodów Euro-
py Wschodniej. Wolne
związki zawodowe działają
dziś na Węgrzech, dyna-
micznie organizują się w
NRD, Bułgarii, Czechosło-
wacji. Ostatnia fala straj-
ków górniczych w Worku-
cie miała na celu oficjalne
uznanie komitetów robotni-
czych jako pełnoprawnych
przedstawicielstw załóg.
Czym zatem było Postanie,
jednomyślnie przyjęte przez
Zjazd „Solidarności” w r.
1981?

CIĄG DALSZY NA STR. 10

OBWIESZCZENIE

o wprowadzeniu stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo państw

W celu zapewnienia wzmożonej ochrony podstawowych interesów państwa i obywateli, w celu stworzenia warunków skutecznej ochrony spokoju, ładu i bezpieczeństwa publicznego oraz przywrócenia naruszonej dyscypliny społecznej, a także na względzie zapewnienia możliwości sprawnej funkcjonowania władzy i administracji państwowej oraz gospodarki narodowej, zważając na podstaw art. 33 ust. 1 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, — Rada Państwa ogłosiła stan wojenny

W związku z tym podaje się do publicznej wiadomości, że na czas obowiązywania stanu wojennego w szczególności:

- 1) zakazane zostało zwoływanie i odbywanie wszelkiego rodzaju zgromadzeń, pochodów i manifestacji, a także organizowanie imprez artystycznych, z wyjątkiem uzyskania administracji państwowej, religijnych od-
początków i innych mo-



UWOLNIĆ LECHA WAŁĘSĘ!

SKARGA TOKARZA

Tu było już wiele wojen
Ale jeszcze żaden najeźdźca
Nie zdobył tylu bram tylu drzwi
I jeszcze żaden najeźdźca
Nie mówił tak płynnie po polsku
Żaden najeźdźca jeszcze nie był moim sąsiadem
Tym z pierwszego piętra
-Jego chłopak do dziś
Bawi się z moim synem-
Opowiada przewracając się z boku na bok
Nie może zasnąć
Zbyt wiele bezsensu pod powieką.

Tomasz Jasi



Wobec rozbięcia Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” Małopolska wszystkie jego uprawnienia i obowiązki przejmuje KRH. Postanowienie to obowiązuje od godz. 15.00 dnia 13 grudnia 1981 r. aż do odwołania. Niniejszą uchwałą uchylić może tylko Zarząd Regionu, składający w regulaminowym składzie.

Za Komisję Robotniczą Hutników
NSZZ „Solidarność”
1-1 M. 1981

Kraków, dnia 13.12.1981 r.

PRZEBIEG PROCESU MIECZYŚLAWA GILA I EDWARDA NOWAKA
Ustalono z góry, że proces będzie trwał 3 dni /23 - 25 II/.
Przewodniczącym składu sędziowskiego został ppłk Jan Saletra -
szef Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego, a oprócz niego
sądzili ppłk Miśko i mjr Jarzębski. Są to najwyżsi rangą sędziowie
tego sądu. Oskarżał kpt Marek Gaciarz. Rano 23 II o godz. 8.30 na
teren sądu przywieziono obu oskarżonych w towarzystwie dwóch
samochodów milicyjnych. Na wewnętrzny dziedziniec wjechała
furgonetka ze znakami CC. Potem udało się ustalić, że na procesie
był obecny przedstawiciel Konsulatu ZSRR i dziennikarz Izwiestii
jako jedyny przedstawiciel prasy zagranicznej. Na sali sądowej z
trudem zmieściło się ok. 30 osób, w tym rodziny oskarżonych, 4
dziennikarzy i 1 ksiądz. Proces rozpoczął się punktualnie o 9.00. W
akcie oskarżenia prokurator zarzucił oskarżonym: niezaprzestanie
działalności związkowej, zorganizowanie strajku w HiL, akcję
propagandową /ulotki/ zmierzającą do osłabienia sił
zbrojnych, przejęcie zadań ZR Małopolska, wzywanie do strajku
innych zakładów, wyrządzenie HiL strat w kwocie 707 mln zł. Obaj
oskarżeni nie przyznali się do winy i składali wyjaśnienia. Na
podkreślenia zasługuje postawa E. Nowaka, który
m.in. powiedział, że uważa to za naturalne i zrozumiałe, że jako

STREFA KOLUMNA KOMISJI ROBOTNICZEJ HUTNIKÓW

Z prof. Ryszardem GRYGLEWSKIM, kandydatem Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego na stanowisko prezydenta Krakowa rozmawia Katarzyna Kolenda

PRZYWRÓCIĆ MIASTU NIEZWYKŁOŚĆ

— Jest pan profesorem wybitnym naukowcem, doktorem honoris causa dwu uczelni, specjalistą w dziedzinie farmakologii, mogącym w pełni realizować się w swoim zawodzie. Dlaczego zdecydował się pan na kandydowanie na stanowisko prezydenta w Krakowie, na wejście w sferę polityki?

— Wydało mi się, że żyjemy w czasach, w których powinniśmy wszyscy coś poświęcić z własnego życia, coś dać z siebie dla innych. Widzę wokół wielu naprawdę znakomych i wielkich ludzi, którzy poświęcają swój czas, wygodę i energię, niejednokrotnie swoje zdrowie, by coś zrobić dla nas. Nie wiem, czy będę umiał postępować tak samo, ale myślę, że nie potrafię dłużej przyglądać się temu z boku. I w momencie, gdy grupa członków Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego zwróciła się z propozycją wysunięcia mojej osoby na stanowisko prezydenta miasta, zgodziłem się, mimo że była to dla mnie bardzo trudna i bolesna decyzja. Ale jeśli oni wierzą, że ja mogę przyczynić się do poprawy sytuacji w mieście, biorę to za dobrą monetę i będę się starał pomóc, na ile potrafię.

— Był pan rektorem Akademii Medycznej w bardzo trudnym okresie, w latach 1981—1984. Czy doświadczenia zdobyte w tamtym czasie mogą być teraz przydatne?

— Na pewno tak, choć mam nadzieję, że nie wszystkie i nie do końca. Moje rektorowanie w tamtych latach było nieustanną walką polityczną. Nie miałem czasu na dobrą organizację, na dobrą administrację — starałem się to robić, uczyłem się tego, ale wszystko odbywało się w prawdziwie bojowych warunkach. Trzeba było co dzień prowadzić walkę o przetrwanie i w rezultacie, jak pamieli, nie doprowadziłem tej walki zwycięsko do końca. Prof. Szczekliki, który był moim prorektorem, prof. Gedliczka, drugi prorektor, zostali odwołani w trybie administracyjnym, z powodów czysto politycznych, pozamerytorycznych. To były bardzo ciężkie czasy, o których się teraz ledwie wspomina, ale których mimo wszystko się nie zapomina. I nie chciałbym, aby te doświadczenia akurat się powtórzyły.

Natomiast nauczyłem się jednej fundamentalnej rzeczy: jak zebrać grunty interesujących, mądrych ludzi, fachowców w swoich dziedzinach, by wspólnymi siłami realizować trudne zamierzenia. Wtedy była to batalia o samorządność naszej uczelni. Teraz walczymy o samorządność miasta, bo przecież to jest teraz najważniejsze, by społeczeństwo Krakowa samo rzadziło swoim miastem.

— Czy ma pan na myśli konkretne osoby, na których pan i społeczeństwo

Krakowa mogłoby w pana odczuciu w pełni polegać, którym można zaufać? Do obsadzenia pozostają stanowiska wiceprezydentów i kierowników komisji w Radzie Narodowej.

— Jest to dla mnie teraz zbyt szczegółowe pytanie. Spotykam się z wieloma wybitnymi ludźmi, słyszę często o osobach, które mają wizję rozwoju Krakowa. Wiele rzeczy w mieście wymaga natychmiastowej interwencji. Mamy fachowców w dziedzinach tak palących dla miasta jak energetyka, ekologia, mamy wybitnych przedstawicieli świata kultury, nauki, sztuki. Przeobrażeń domaga się komunikacja miejska, zastraszające jest zanieczyszczenie powietrza, brud w mieście. Ale niesprawiedliwe byłoby stwierdzenie, że w Krakowie w ostatnich latach nic się nie zmieniło, nic nie zostało zrobione. Ludzie, którzy pracowali w Urzędzie Miasta, pracowali w określonych warunkach politycznych i niejednokrotnie nie mogli w pełni wykonać swoich umiejętności — mimo to zrobili wiele. Ale oczywiście mnóstwo jest osób spoza tego kręgu, ludzi, którzy nie tylko biernie kibicowali, ale cały czas rozwijali i doskonalili swe programy. Mam nadzieję, że wśród nich znajdziemy odnowicieli Krakowa. Wszystkie problemy tego miasta są ze sobą powiązane, ekonomia spłata się nierozdzielnie z

architektura, czystość powietrza ze zdrowiem. Musi więc powstać grupa ludzi, która będzie tworzyć nawzajem dopełniający się zespół fachowców, a jednocześnie ludzi dobrej woli. Musimy się znakomicie rozumieć, by móc działać sprawnie i, co najważniejsze, skutecznie.

— Na ile konieczne są zmiany na kluczowych stanowiskach w mieście? Czy są one w pana odczuciu absolutnie niezbędne?

— Zmieniły się zupełnie czasy, musi się zmienić prezydent. Ja nie krytykuję poprzedniej władzy, choć natłowiłem krytykować to, co było. Przypomina mi się przepiękne indiańskie przysłowie, które wisi u mnie obok telefonu. Brzmiało: „Wielki Duchu dozwól bym nie krytykował swojego sąsiada, zanim nie przejde 1000 mil w jego mokasynach”. Wiele ja do prostu nie chce nikogo krytykować — to są minione czasy, które były bardzo trudne, ale przeszły i kończą się już nieuchronnie. Dlatego nowy prezydent — kimkolwiek on będzie — powinien być zupełnie inny. Wydało mi się, że powinien to być ktoś z kręgu nauki, kultury, sztuki, bo tego wymaga tradycja i przyszłość Krakowa. Są też inne żywotne sprawy! Jeśli nie zadamy o oczyszczenie powietrza w Krakowie, ulegnie zniszczeniu cała architektura, zginą zabijki, które stanowią o niezwykłości i niepowtarzalności miasta. Kultura i sztuka potrzebują przestrzeni, by mogły się w pełni rozwijać — jeśli tego nie zapewnimy, utracimy wielu wybitnych ludzi, którzy wzbogacają Kraków. Tymi problemami musi zająć się zespół ludzi powiązany pierścieniem przetrwania i zrozumienia konieczności załatwiania tego, co ważne dla nas wszystkich.

— Jakie są najważniejsze problemy, od czego zacząć?

— To nie jest pytanie, na które chciałbym już teraz odpowiedzieć. Nie wiem, czy zostanie wybrany prezydentem. Jak potoczą się wypadki. Mogę natomiast powiedzieć, co wydaje mi się najważniejsze dla kogoś, kto jak ja mieszka w Krakowie. Główna rzecz, jest moim zdaniem przywrócenie miastu tej niezwykłości, na jaką ono zasługuje. Jest to miasto kultury i nauki, miasta, które od stuleci było stolicą kulturalną Polski. Ten stan trzeba przywrócić. I sadzę, że ktokolwiek będzie prezydentem, musi o tym pamiętać. Nadeszły takie czasy, w których w magistracie nie musimy mieć tylko urzędników — oni są bez wątpienia bardzo potrzebni, ale muszą się znaleźć też i tacy, którzy będą mieć wizję miasta — perły Polski i perły Europy.

— Jest pan kandydatem na stanowisko prezydenta wysuniętym przez Krakowski Komitet Obywatelski, który jednak nie jest reprezentowany w obecnych władzach miasta. Czy w związku z tym planowana jest jakaś „kampania wyborcza”?

— Ja nie jestem politykiem. Mogę tylko być sobą i prezentować swoje poglądy. Natomiast jeśli chodzi o kampanię, przyznam się, że nie cierpię tego słowa. Uważam, że jeśli wyłoni się w mieście potrzeba prezydenta o moim pokroju, to jest moim obowiązkiem taka propozycja przysłać. Jeżeli się okaże, że nie ma takiej potrzeby, będzie to dla mnie radość, bo lubię naukę nad wszystkim. A moją wódcą, być pomocny nowym władzom w budowie przyszłości naszego miasta.

— Dziękuję za rozmowę.

Czy tego można było uniknąć?

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

Nie było bynajmniej aktem politycznego samobójstwa. W ówczesnych realiach wszechwładzy Breżniewa, którego nazwisko łączy się z osławioną doktryną „ograniczonej suwerenności”, dokument ten posłużyć mógł za pretekst na użytek propagandy. Samo zaś ogłoszenie stanu wojennego i delegalizacja „Solidarności” miały daleko głębsze, bardziej zasadnicze przyczyny.

Porozumienia z Gdańską, Szczecińską i Jastrzębską stanowiły wielkie wyzwanie dla systemu komunistycznego. Sprostac temu wyzwaniu można było jedynie za cenę całkowitej reformy państwa i jego instytucji, za cenę stopniowej przebudowy ustroju w kierunku ładu demokratycznego. Umowy sierpniowe nie otwierały jednak procesu reform, przeciwnie — były jego końcem. „Solidarność” instalowała się w strukturze państwa jako ciało obce, nieuchronnie więc skazane na konflikt. Władza nie chciała wypracować jakichkolwiek mechanizmów politycznego rozwiązywania pojawiających się problemów, nawet wówczas, gdy rzecz dotyczyła spraw mało istotnych i najzupełniej oczywistych. Tydzień strajkowało Podbeskidzie, żądając odwołania paru działaczy administracji terenowej, przeciwko którym zarzuty natury kryminalnej wysunął nie kto inny, lecz Najwyższa Izba Kontroli.

Ta spirala — odmowy negocjacji, gotowości strajkowych, zrywania rozmów, naruszania wypracowanych uzgodnień w toku prac legislacyjnych — rozwijała się w zawrotnym tempie. Zwarcie stawało się z każdym dniem coraz bardziej nieuchronne. Kreml śłał kolejne listy na ręce przywódców PZPR, otwierając groźbę interwencji zbrojnej. Kryzys rejestracyjny... kryzys bydgoski... kryzys zaopatrzeniowy... kryzys wokół ustawy o samorządzie pracowniczym... kryzys rozmów o dostęp do środków przekazu... kryzys radomski... kryzys... Ostatecznie rozstrzygnięcia przygotowywane w kwaterach wojska i milicji

Wróćmy do *Postania*. Jego odrzucenie przez Zjazd „Solidarności” nie zapobiegłoby decyzjom z 13 grudnia. Jeśli tak, wymowa owego apelu okazała się — co dziś widać jak na dłoni — historyczna. Było *Postanie* testamentem politycznym ruchu, który przez następne osiem lat wypowiadać się mógł już tylko z konspiracji i cel więziennych. Testamentem, który oto po „okrągłym stole” zrealizował się w Polsce, a w parę miesięcy później stał drogowskazem dla tych, do których był adresowany.

Trzeba zatem szesnaście miesięcy „Solidarności” dostrzec i ocenić przez pryzmat globalnego procesu załamania się metod sprawowania władzy w krajach Europy wschodniej i wewnętrznego rozkładu systemu totalitarnego. Byliśmy pierwsi — lecz czy za wcześnie? Historia wybrała czas i miejsce; „Solidarność” wyrosła z lawiny spontanicznych protestów w zakładach pracy. Można by rzec, że na swój sposób byliśmy naiwni. Wierzyliśmy, że możliwa jest koegzystencja systemu poczętego z dziedzictwa stalinizmu oraz społeczeństwa zorganizowanego w związku zawodowym — na zasadach „umowy społecznej”. Każda jednak umowa oparta na czystym rachunku sił, bez wykształcenia trwałych form instytucjonalnych — takich jak demokratycznie wybrane organy przedstawicielskie, samorząd pracowniczy i terytorialny czy prawne gwarancje wolności opinii publicznej — staje się terenem starcia dwójga antagonistów. Głos decydujący należał do tego, kto zerwał dla siebie czołgi. Te prawdy zrozumieliśmy dobitnie po 13 grudnia. Wnioski wyciągnęliśmy przy „okrągłym stole”.

Pisząc o stanie wojennym łatwo popaść w tonację martyrologii. Myślę, więc, że dziś, w osiem lat dzielących nas od tej daty, oddając głęboki hołd poległym, bitym i więzionym — można pozwolić sobie na bardziej obiektywne bilans.

Jeśli stan wojenny był nieuchronny, w niczym nie zdejmuję to odpowiedzialności mo-

ralnej z jego organizatorów i wykonawców. Ale też dopowiedzmy: najbardziej drakońskie przepisy związane z ową decyzją zostały wprowadzone w życie w niewielkim tylko zakresie. Represje stopniowo łagodzone, wyroki zmniejszane, ogłoszono kilka amnestii dla więźniów politycznych. Liczne ustawy będące zdobyczą społeczeństwa w okresie posierpniowym okrojono, nie powracając jednak do praktyki rządzenia z czasów dekady gierkowskiej. Akt oskarżenia, jaki wysunąć można przeciw generałom i kaprałom „wojny polsko-jaruzelskiej” jest obszerne. Czegokolwiek jednak by nie rzec, to właśnie ówczesna ekipa zdobyła się po paru latach na ryzyko „okrągłego stołu”.

Wiosenne rozmowy w gmachu Urzędu Rady Ministrów stały się możliwe za sprawą samoorganizacji, zdeterminowania i woli oporu robotniczych załóg. Z wdzięczamy je polskim górnikom, hutnikom, stoczniovcóm. Lecz także tym, którym nie brakło odwagi i wyobraźni, naszym partnerom po drugiej stronie „okrągłego stołu”. Można powiedzieć — gdyby nie oni, dialog ze społeczeństwem podjęłaby inna ekipa. Z pewnością, ale pozostaje pytanie o koszt mierzone ceną kolejnych ofiar.

Jak w latach 1980—81, tak i dziś naczelna wartością ruchu „Solidarność” pozostają pokojowe metody działania. Już z tej przyczyny trzeba docenić każdy gest uczyniony w imię pojednania w naszej Ojczyźnie. Pod krzyżem stojącym obok bramy przy kopalni „Wujek” codziennie płoną świece leżą narecza kwiatów. Ten, którego miliony ust przeklinało w noc grudniową, gen. Wojciech Jaruzelski także złożył wianzanke w miejscu, gdzie wsiadła w ziemię krew zabitych górników.

Rocznice przywołują w pamięci obrazy przeszłości. Dziś jednak tysiące Polaków żywi nadzieję na lepsze jutro. Niech służy przyszłości także ten bukiet od prezydenta.

LESŁAW MALESZKA

Tylko dzięki tzw. małym punktom siatkarze Hutnika objęli prowadzenie w tabeli pierwszej ligi. Chyba jedynie skrajni pesymiści mogli przewidywać niekorzystny wynik sobotnio-niedzielnego potyczek zespołu Jerzego Piwowara. Nawet mimo poważnych kadrowych ubytków (vide: Martyniuk i Golec) pierwsza „szóstka” jest dość wyrównana i obytą w ligowych bojach drużyną, a nie miała ona zbyt wielu kłopotów z pokonaniem w hutniczych derbach katowickiego Baildonu i nie najgorzej radzącego sobie do-

zać równorzędną walkę, prowadząc nawet 19:7.
Górniki — Hutnik 0:3 (10:15, 10:15, 11:15)
Skład hutników: Wagner, Fornal, Topór, Jabłoński, Jurk i Ratajczak.
Drugim, niedzielnym przeciwnikiem Hutnika był Baildon wzmocniony akurat w tym spotkaniu Rosjaninem Rybakowem. W zasadzie poza drugim setem, tak jak dzień wcześniej, na boisku panowali siatkarze z Suchych Stawów. Widowskość niektórych akcji ze strony przeciwników nie oznaczała niestety wielo-

Do jutrzejszego meczu z Siarką Tarnobrzeg przystąpią koszykarze Hutnika jako liderzy grupy A drugiej ligi. Fotel lidera rozgrywek, pomimo dwóch zaległych meczów, zajęli podopieczni Zdzisława Palucha dzięki wysokim zwycięstwom we własnej hali z Wisłą Kraków i Pogonią Ruda Śląska. W dziewięciu dotychczas rozegranych spotkaniach Hutnicy zdobyli komplet punktów. Jutro możemy spodziewać się w hali na Suchych Stawach emocjonującego widowiska, bo przeciwnik, czyli Siarka Tarnobrzeg, poradził sobie w ostatniej kolejce z Resovią i znajduje się w ligowej czołówce. W najbliższą środę czeka Hutników kolejne spotkanie, będzie to zaległy mecz z Pogonią Prudnik. To także chyba nie będzie spacerem.

W czwartkowych (7 bm.) derbach z krakowską Wisłą hala Hutnika wypełniła się widzami do ostatniego miejsca. Niektórzy nawet spodziewali się sensacji, czyli porażki gospodarzy z lokalnym rywalem. Jednak świetność „Wawelskich Smoków” to już raczej przeszłość, a wiślacka młodzież nie była w stanie pokazać publiczności gry wartej oklasków. Właściwie poza bardzo nerwowymi pierwszymi minutami na parkiecie dyktowała warunki tylko jedna drużyna. Z każdą minutą przewaga Hutnika powiększała się. W 10 minutach było 29:20 dla Hutnika, przede wszystkim dzięki pomysłowym i nieszlachetnym akcjom Mirosława Kabały, który rzucał z każdej pozycji, lekko, bez najmniejszego trudu mijając graczy Wisły. Ku uciesze publiczności Kabała wciąż zaskakiwał gości, popisując się zwodami, podaniami do partnerów i rzutami, które nieczęsto ogląda się nawet na parkietach naszej pierwszej ligi.

Właściwie na Suchych Stawach rozgrywały się dwa spo-

tkania, to drugie pomiędzy kibicami (szalikowcami) obu zespołów. Wojna na okrzyki i chamskie piosenki była tego dnia w sektorach zajmowanych przez młodych kibiców wyjątkowo brutalna. Doszło nawet do tego, że przed końcem pierwszej połowy zawodów przerwano je i ostrzeżono rozwydrzonych nastolatków o ewentualności opróżnienia hali przez komisarzy zawodów, jeśli chamskie zachowanie się nie zmieni. „Wiślacka mistrzem bojówek” to tylko jeden z okrzyków, udawających jednak po co ci młodzi ludzie przychodzą na widowiska sportowe.

W tym samym czasie, kiedy trwał nieustający słowny pojedynek pomiędzy kibicami obu zespołów, Hutnicy spokojnie, z zimną krwią powiększali swoją przewagę nad rywalem. Dzięki właśnie tej przewadze i pewnemu komfortowi psychicznemu gospodarzy oglądaliśmy kilka „amerykańskich” akcji. Koszykarze Hutnika zdobywali kolejne punkty, podczas gdy Wiślacki bezradnie statystowali na boisku. Tylko Flaszowski potrafił na-

wiazać równorzędną walkę, jako jedyny tego dnia trafił za trzy punkty. W drugiej odsłonie Wisła zdobyła zaledwie 22 punkty, przegrywając różnicą prawie 40. Nie ma już wątpliwości kto najlepiej w Krakowie gra w koszykówkę.

HUTNIK — WISŁA 101:63 (53:41)

Punkty dla Hutnika: Kabała 24, Baron 21, Rutkowski 20, Sroczyński 10, R. Janczura 10, Bulka 6, Trojan 6, Dziurdzia 2 i Suda 2.

Sobotni mecz z Pogonią Ruda Śląska był właściwie dla Hutnika treningiem. Oba zespoły dzieliła różnica klasy i ani przez moment nie podlegało dyskusji, kto dyktuje na parkiecie warunki. Już w drugiej minucie było 12:0 dla gospodarzy i ta przewaga z każdą minutą się powiększała. Końcowy wynik byłby z pewnością jeszcze bardziej imponujący, gdyby nie pewna nonszalancja i brak koncentracji u hutników, spowodowane słabą postawą przeciwnika. Trudno inaczej wytłumaczyć niecelne rzuty w sytuacji sam na sam z koszem.

Trener Zdzisław Paluch mógł sobie pozwolić w sobotę na grę... dwoma zespołami. W pierwszej połowie wystąpiła piątka — Kabała, Sroczyński, Rutkowski, Bulka i Klimeczek, a po przerwie zastąpili ich Trojan, Baron, Pacuła, Dziurdzia i R. Janczura. Druga piątka zaprezentowała się może mniej efektywnie, widowsko, ale okazało się, że zdobyła więcej punktów od pierwszej piątki.

HUTNIK — POGOŃ RUDA ŚLĄSKA 116:71 (57:29)

Punkty dla Hutnika: Rutkowski 21, Pacuła 17, Trojan 14, Klimeczek 13, Bulka 10, Dziurdzia 10, Baron 9, R. Janczura 9, Sroczyński 7 i Kabała 6.

JACEK KRĄG



Hutnicy wygrywają „na stojąco”. Fot.: Wojciech Jaszczyk

Relaksujący, siatkarski weekend

tychczas nowicjusza Górnika Kazimierz.

Mała salka w Kazimierzu, nie mogła pomieścić wszystkich chętnych, chcących obejrzeć spotkanie z aktualnym mistrzem Polski. I o ile zawiodła ich dyspozycja swoich pupili, o tyle z pewnością mogli zobaczyć wiele doskonałych zagrań ze strony gości. Ambitni gospodarze robili co mogli, byli jednak bezwzględnie punktowani mówiąc językiem bokserskim, przez hutniczą „szóstkę”. Mecz bez historii był też popisem efektownych zbić najlepszego na boisku Marka FORMALA, doskonale zastępującego grających za waluty wymienialne byłych kolegów klubowych. Hutnicy z regularnością godną szwajcarskiego zegarka zakończyli szybko wszystkie z trzech zwycięskich setów, chociaż otrzaskując się z tremą górniczą w ostatnim z nich, stawiając wszystko na jedną kartę próbowali przynajmniej momentami nawią-

zwać konkretne zwycięstwo punktowe, a bardzo dobra gra Grzegorza WAGNERA obsługującego nieźle dysponowanego Fornala, Ratajczaka i Jurka była skutecznym antidotum na popisy gospodarzy. Zdobyte przez nich punkty były z reguły wynikiem przestojów w grze hutników, spowodowanych może nie tyle brakami kondycyjnymi co nonszalancją hutników.

Trener Jerzy PIWOWAR oceniając oba mecze podkreślił przede wszystkim nie najlepszą klasę rywali, akcentując jednak konieczność wyeliminowania zbyt wielu przestojów w grze drużyny i fatalnego przyjmowania zagrywki, które widoczne było szczególnie w drugim meczu z katowickim Baildonem.

Baildon Katowice — Hutnik 1:3 (6:15, 15:9, 11:15, 10:15)

Skład mistrzów Polski taki sam jak w meczu z Górnikiem, na zmiany wchodził Dyba.

(made)

WIELE AMBICJI NA NIC!

Ostatni mecz pierwszej rundy drugoligowych rozgrywek w damskim баскетболе sędziąc po sytuacji w tabeli dawał pewną dozę optymizmu. Akademicki z Gliwic, którym przyjdzie walczyć o utrzymanie się w drugoligowym towarzystwie, postawiły jednak wszystko na jedną kartę. Wielokrotnie w relacjach sportowych pojawia się pojęcie — atut własnego boiska. I jest to z pewnością bodziec, który oprócz lepszego zgrania, kondycji i techniki w spotkaniach z wyrównanym lub odrobinę lepszym przeciwnikiem ma rolę wręcz decydującą. Nie inaczej było w Gliwicach, gdzie po zaciętym spotkaniu (do przerwy był re-

mis) dopiero dosłownie w ostatnich sekundach meczu zwycięstwo i cenne punkty przypadły gospodarzom. I trudno winić tutaj hutniczki, które w mecz włożyły naprawdę dużo, dużo ambicji i chęci gry. W zasadzie w Hutniku nie było wyróżniających się koszykarek, wszystkie grały nieźle, chociaż szczególną, snajperską formą błysnęła Kręciwost i Suda.

Kończące pierwszą rundę rozgrywek spotkanie nie oznacza jednak zbyt długiej przerwy, bo już za tydzień hutniczki czeka wyjazd do Stalowej Woli i ciąg dalszy walki o ligowe punkty. I tym razem, z czego chyba warto sobie już teraz zdać sprawę, nie

będą to punkty na wagę awansu, trudno raczej sobie wyobrazić, aby koszykarki z Suchych Stawów były w stanie zagrozić liderowi ŁKS-owi zdecydowanie brylującemu w grupie „A” drugiej ligi. Będzie to kolejny mecz o przetrwanie, bowiem wbrew pozorom, nawet outsider, walcząca Unia nie jest jeszcze na zupełnie straconej pozycji.

(md)

AZS Gliwice — Hutnik 70:68 (38:38)

Punkty dla naszych koszykarek zdobyły: Kręciwost — 17, Suda — 16, Piskorz — 10, Z. Kwiatkowska — 10, Tomak — 9, Wawro — 6 i B. Kwiatkowska — 2.

Najwięcej punktów dla naszych barw zdobyli Rutkowski 27, Sroczyński 19 i Kabała 17.

(nim)

Sportowa kronika towarzyska

W ostatnich dniach w hutniczych barwach pojawiła się kolejna sportowa para. Tym razem nastąpił koszykarsko-siatkarski mariaż, a mianowicie na słubnym kobiercu stanęła czołowa koszykarka II ligowej drużyny Małgorzata KRĘCIWOST i mistrz Polski, siatkarka Robert RATAJ- CZAK. Do serdecznych gratulacji z tej okazji dołącza się „GNH”, życząc pani Gosi udanych trafień za trzy punkty, a panu Robertowi wspaniałych zbić z drugiej linii. (md)

CO, GDZIE, KIEDY?

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN II LIGA

Hutnik — Siarka Tarnobrzeg 16. 12. (sobota), godz. 15.30

PILKA SIATKOWA MĘŻCZYZN I LIGA

Hutnik — GKS Jastrzębie 16. 12. (sobota) godz. 18

Hutnik — Piłmierz Sosnowiec 17. 12. (niedziela), godz. 12

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN II LIGA

Hutnik — Pogoń Prudnik 20. 12. (środa) godz. 17

PILKA SIATKOWA, MISTRZOSTWA MAKROREGIONU

EKS Wanda — Glinik Gorlice 16. 12. (sobota), godz. 19.30

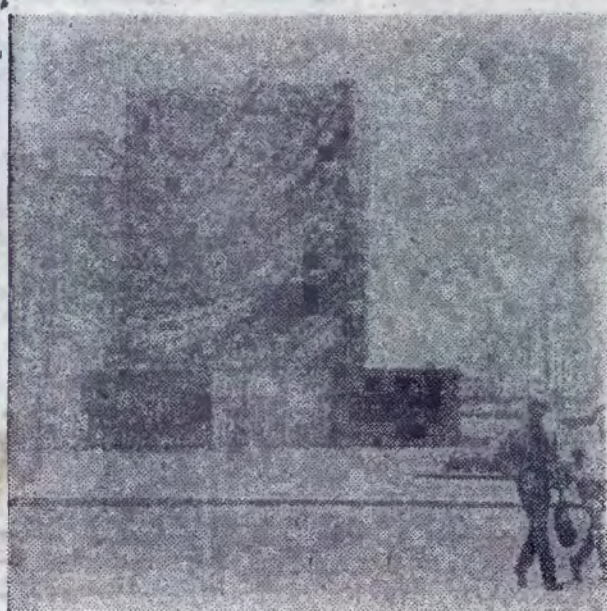
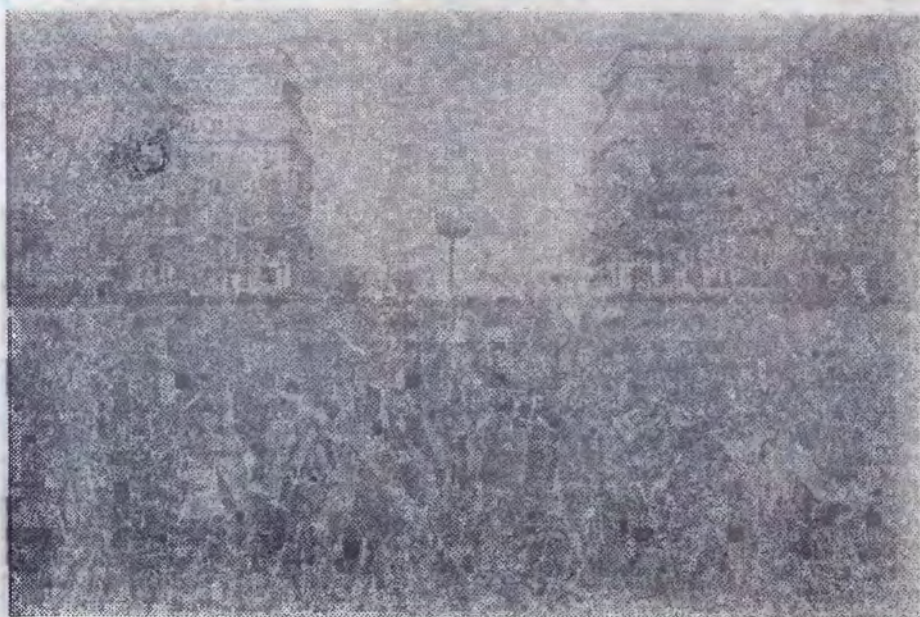
17. 12. (niedziela) godz. 12.30 (hala ul. Odmogile 1B)

96—81 z Rozwojem w Katowicach

TRWA zwycięska passa koszykarzy Hutnika. Główny faworyt rozgrywek II ligi nie przegrał 10. kolejnego meczu. W środę, 13 bm., zmierzył się (w zaległej potyczce) z Rozwojem w Katowicach, zwyciężając 96—81 (43—46).

Spotkanie — mimo iż wynik może sugerować co innego — nie było jednak dla naszych koszykarzy łatwe. Rozwój, należący w lidze do silnych zespołów, przez długi czas prowadził z Hutnikiem wyrównaną walkę (w 7 minutach było 18—10 dla gospodarzy). Dopiero w II połowie naszym zawodnikom udało się odskoczyć od rywala na większą odległość (zdobyli po kolei 11 p., nie tracąc żadnego), by ostatecznie wygrać jeszcze wyżej.

NAJNOWSZA HISTORIA



6071 dni pomnika Lenina w Nowej Hucie



ALEI RÓŻ

Fotografowali:

Jacek BEDNARCZYK, Stanisław GAWLIŃSKI, Krzysztof KAROLCZYK, Archiwum

**GŁOS
NOWEJ
HUTY**

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO Huta im. Lenina Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-28-99) ZESPÓŁ (tel. 44-64-58 oraz 44-28-99): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter) Romualda Jarońska-Nowak Violetta Kałużna Jacek Krag Krystyna Lenczowska Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” klatka „B” I piętro pok. 113 TELEFONY Wewnętrzne (przez centrale H.I.): 44-46 66 44-95 00 44-98 66 48-11 i 58-15 redaktor naczelny 62-97 i 44-88 zastępca redaktora naczelnego 47-69 i 44-11 sekretariat odpowiedzialny 48-11 47-69 44-88 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wielopole 1. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych